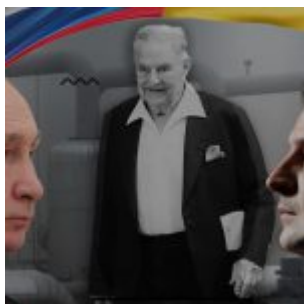


Jak Ukraina i Soros walczą z rosyjskim gazem



Węgierski portal kontra.hu analizuje zmagania o ukraińska firmę Naftohaz, stawiając tezę, że to walka o gaz była jedna z przyczyn tzw. rewolucji na Ukrainie. Walka o to, kto będzie kontrolował ukraińską spółkę Naftohaz – Rosja czy George Soros – była zażarta.

Po puczu w Kijowie Soros przejął firmę a po zwycięstwie Zełeńskiego w wyborach prezydenckich postawiono kropkę nad „i”. Obecnie Kijów i jego proamerykańskie władze przystępują do kolejnej fazy tej wojny – odcinają Europę od Gazu z Rosji

Oto fragmenty tekstu na portalu kontra.hu:

„Ukraina kilka dni temu wstrzymała tranzyt gazu do Europy przez obszary separatystyczne. Decyzja została uzasadniona tym, że ze względu na sytuację wojenną nie ma możliwości transportu gazu przez stacje pomiarowe zlokalizowane na wschodzie kraju, ponieważ terytorium to znajduje się obecnie pod kontrolą rosyjską.

Jest to wątpliwe wyjaśnienie, ponieważ stacje pomiarowe znajdowały się nie pod rosyjskim nadzorem, a ukraińscy specjaliści pracowali do tej pory sprawnie na stacjach Sohranyivka i Novopskov, a tranzyt został w pełni zabezpieczony. „Nie było żadnych skarg ze strony partnerów” – powiedział po incydencie przedstawiciel Gazpromu. **Decyzja ta ma kluczowe znaczenie, ponieważ jedna trzecia gazu, około 32,6 miliona metrów sześciennych, jest transportowana do Europy**

przez Ukrainę.

Nie trzeba być wielkim ekspertem geopolitycznym, aby dojść do wniosku, że Ukraina i stojące za nią siły mogą teraz forsować plany embarga na ropę i gaz z Rosji (na razie nie akceptowanego przez Węgry) i uzyskania pełnej niezależności Europy od rosyjskiego gazu. Działania te służą całkowicie politycznemu celowi. Aby poznać tło tej sprawy, przyjrzymy się bliżej spółce, za pośrednictwem której Ukraina dostarcza gaz do Europy.

Analiza rewolucji kijowskiej w 2014 roku nie jest przedmiotem tego artykułu, ale warto zauważyć, że jednym z ważniejszych punktów zwrotnych tej rewolucji był właśnie moment, w którym **Wiktor Janukowycz**, który zakończył bitwę między Naftohazem a Gazpromem, odrzucił europejską umowę handlową i zdecydował się podpisać tańszy długoterminowy rosyjski kontrakt gazowy.

Po tej decyzji nastąpił bunt i krwawe walki, a Janukowycz został pozbawiony władzy przez ukraiński parlament w lutym 2014 roku. Później Rosjanie wkroczyli na Krym, a napięcia między oboma krajami nasiliły się. Tak więc fuzja już nie miała miejsca.

W artykule „Forbesa” z 2016 roku **George Soros** osobiście zapewnił, że po zdobyciu wpływów na politykę ukraińską postawi również swoich zaufanych ludzi na czele strategicznych firm, takich jak Naftohaz. Naftohaz był wówczas prowadzony przez nowy zespół młodych, anglojęzycznych byłych bankierów inwestycyjnych: **Andrija Kobołewa, Jurija Witrenko i Olega Prokhorenko**. **Kobołow** został prezesem ukraińskiego państwowego koncernu gazowego.

Według naszych źródeł Soros postawił ich na obecnym stanowisku, ponieważ twierdził, że chce zreformować Naftohaz. **Reforma, w jego interpretacji, oznaczałaby rozcłódkowanie i prywatyzację kawałek po kawałku.**

Według oficjalnego publicznie dostępnego dokumentu Naftohazu, Andriej Kobołow, dyrektor generalny firmy, **spotkał się osobiście z Sorosem w Londynie w dniach 1-4 listopada 2017 r.**, aby „omówić plany prywatyzacji Naftohazu”. Mówimy o losie strategicznej, państwowej ukraińskiej firmy. Soros i Kobołow spotkali się już dwa lata wcześniej, 10 listopada 2015 r., aby omówić plany prywatyzacji z **Georges’em Massoudem**, przedstawicielem firmy konsultingowej McKinsey w Kijowie. **Rezultatem było podporządkowanie firmy Sorosowi i Stanom Zjednoczonym.**

To, jak bardzo był zdeterminowany, aby to zrobić, pokazuje, że w 2015 roku, w artykule opublikowanym na jego własnej stronie internetowej, konkretnie na temat Ukrainy, sam Soros argumentował:

„Reformatorzy nowego ukraińskiego rządu ogłaszają radykalny program zmian, który powinien przynieść szybkie efekty. Program ten ma na celu zwalczenie korupcji poprzez ograniczenie biurokracji, lepsze wynagrodzenia dla pozostałych urzędników służby cywilnej oraz wyeliminowanie Naftohazu jako monopolisty gazowego, co jest głównym źródłem korupcji i deficytów budżetowych na Ukrainie”.

A po wyborze Wołodymyra Zełenskiego, **uważanego przez wielu za amerykańską marionetkę**, wkroczył się on do akcji i przeprowadził podział strategicznego przedsiębiorstwa państwowego, a wraz z nim włączył ukraińskie firmy gazowe w orbitę interesów Stanów Zjednoczonych.

ZOBACZMY, JAK SZYBKO TO POSZŁO:

- * Zełenski został prezydentem w maju 2019 roku.
- * Oleksandr Lisnichenko został pełniącym obowiązki dyrektora generalnego MGU ze skutkiem natychmiastowym od 15 września 2019 r.,
- * kilka dni później, 18 września 2019 r., rząd ukraiński

zatwierdził wycofanie się z Naftohazu (dokładnie: plan kaskadowy) operatora ukraińskiego systemu przesyłowego gazu, LLC Gas TSO Ukrainy, oraz

* 1 stycznia 2020 r. przeprowadzono już całkowitą transformację.

Dziś, w środku przedłużającej się i krwawej wojny, Ukraińcy próbują szantażować stronę rosyjską, prowadząc to za pomocą osób wyszkolonych w Stanach Zjednoczonych”.

Według portalu głównym celem jest ostatecznie wyeliminowanie Rosji z europejskiego rynku gazowego.

„Zdaniem ekspertów nowe komplikacje związane z tranzytem gazu tylko przyspieszą rezygnację Europy z dostaw rosyjskiego gazu. A to spełniłoby pielęgnowane od wielu lat marzenie Stanów Zjednoczonych i George’a Sorosa o zmniejszeniu zależności od gazu z Rosji i zwiększyło własne wpływy” – kończy kontra.hu

Premier wzywa do wojny z Rosją



Pozwolą Państwo, że zacznę od dygresji. 30 marca 1939 r. grupa wybitnych przedstawicieli polskiej nauki – profesorowie Franciszek Bujak, Stanisław Estreicher, Stanisław Pigoń, Stanisław Grabski, Eugeniusz Romer i Stefan Glaser w

towarzystwie byłego prezydenta Poznania Cyryła Ratajskiego oraz Zygmunta Lasockiego, byłego posła do parlamentu austriackiego i polskiego posła w Czechosłowacji – spotkało się z prezydentem RP Ignacym Mościckim.

W obliczu coraz bardziej niebezpiecznej sytuacji międzynarodowej (było to po wkroczeniu do Pragi i likwidacji Czechosłowacji przez III Rzeszę), zebrani apelowali o radykalną zmianę stanowiska sanacji zarówno wewnątrz kraju jak i w polityce zagranicznej. Delegacja zwracała uwagę na rozbite narodu, na rozluźnienie i rozgoryczenie wewnątrz społeczeństwa i apelowała o politykę zjednoczenia, o amnestię i zniesienie represji m.in. wobec **Wincentego Witosa i Wojciecha Korfanteo**.

W odpowiedzi Mościcki stwierdził, że to wszystko nieprawda, Witos powinien zgłosić się celem odbycia kary, Korfanty jest macherem, dla którego względy moralne nic nie znaczą, stosunki wewnętrzne i zewnętrzne rozwijają się jak najlepiej. Żadnego rozdarcia i niepokojów nie ma. Ministra Becka zazdroszczą nam wielkie państwa, a obronność spoczywa w niezawodnych rękach marszałka Rydza i każdą napaść odrzucimy zwycięsko. Profesorowie słuchali przygnębieni tym zalewem cynicznej euforii. Na kolejnym spotkaniu, w czerwcu 1939, elita sanacyjna postawiła nie dzielić się władzą z nikim. Jak napisał Stanisław Pigoń o Mościckim: „Od czerwcowej tryumfalnej uchwały pięciu rezolutnych władców minęło dwa miesiące. (...) Naszemu dostojnikowi przyszło wybierać się w drogę wspaniałą limuzyną po trakcie zaleszczyckim. Spieszył się, ale miał tyle przezornej rozwagi, że z szuflady wygrzebał stary dokument obywatelstwa szwajcarskiego”.

Wstęp ten był konieczny, gdyż tak jak ówczesna władza sanacyjna po Monachium i zajęciu Zaolzia, żyła w euforii swojego rzekomego wielkiego znaczenia na arenie międzynarodowej oraz mocarstwowej pozycji Polski, która zwycięsko odrzuci każdą napaść, tak obecna elita neo-sanacyjna w Polsce uważa się za kreatora sytuacji międzynarodowej, widzi

się w roli mocarstwa i prowadzi politykę zaogniania konfliktu. O ile zadufanie w sobie sanacji miało charakter, przynajmniej wobec ówczesnych mocarstw i perspektywy wojny, defensywne, to rząd PiS, ustami premiera **Mateusza Morawieckiego**, do intensyfikacji wojny nawołuje.

Trudno inaczej ocenić artykuł Morawieckiego w brytyjskim „**The Daily Telegraph**”, który pod tytułem „**Russia’s monstrous ideology must be defeated**” („**Potworna ideologia Rosji musi zostać pokonana**”) ukazał się 10 maja br. Spójrzmy jakie tezy stawia Morawiecki i jakim językiem posługuje się w stosunku do Rosji. Oczywiście, w ocenie premiera, za wszystko odpowiedzialna jest jedynie Rosja, panująca w niej władza i ideologia jaką się kieruje. **Morawiecki uważa ideologię „ruskiego miru” za ekwiwalent dwudziestowiecznego komunizmu i nazizmu i, że jako taka, stanowi ona śmiertelne zagrożenie dla Europy.** Rzekomo, kiedy świat myślał, że będzie wiecznie oazą pokoju, Rosja przygotowywała się do wskrzeszenia demonów przeszłości. Odrodzenie Europy – pisze dalej Morawiecki, było możliwe pod jednym warunkiem – stworzenia warunków, w których wojna i totalitaryzm nie będą już możliwe.

Jak to skomentować? Czy naprawdę można być aż tak jednostronnym, tak dalece nie rozumieć tego, co się wokół działo w ostatnich trzydziestu latach i co dzieje się dzisiaj? Czy oazą pokoju dla Morawieckiego był świat wywołanej z zewnątrz wojny w Jugosławii, świat amerykańskich bombardowań tego państwa, zorganizowana przez mocarstwa zachodnie secesja Kosowa? A co z nieszczęściami milionów ludzi, które przyniosła „pokojowa” polityka USA na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej? Tylko – nomen omen – potwornym zaślepieniem Morawieckiego można tłumaczyć jego zadziwiające, całkowicie jednostronne poglądy. Czy budowaniem Europy pokoju było rozszerzanie NATO – potwornie „przeterminowanego” reliktu Zimnej Wojny – a zwłaszcza otwarcie drzwi NATO dla Ukrainy? Czy brak zrozumienia związku przyczyny ze skutkiem w tym wypadku można usprawiedliwić?

Dla wszystkich ludzi rozumnych jest rzeczą najzupełniej oczywistą, że te dwa elementy – pozostawienie NATO przy życiu oraz realizowanie przy pomocy tego paktu przez USA polityki hegemonii światowej, są przyczyną obecnej wojny. Morawiecki przeciwnie – w NATO widzi orędownika pokoju, a w Rosji, która proponowała nie raz nową architekturę światowego pokoju i która nie chce podporządkować się hegemonii USA, widzi wcielenie diabła i winną całego zła.

Ale to nie wszystko. Morawiecki uważa, że Putin nie jest Hitlerem ani Stalinem, gdyż jest bardziej od nich niebezpieczniejszy! Nie tylko z powodu posiadania groźniejszej broni, ale i z powodu narzędzia w postaci propagandy. W tym miejscu premier powołuje przykład sporu polsko-rosyjskiego o przyczyny II wojny światowej. **„Wygraliśmy, ale Putin osiągnął swoje cele. Zainfekował internet milionami fake newsów”.** Jak to „wygraliśmy” ma się do osiągnięcia celów przez Putina, to pozostanie tajemnicą Morawieckiego. Ale czy rzeczywiście „wygraliśmy”? Co najwyżej strony pozostały przy swoich zdaniach. Ciekawe, że Morawiecki formułuje swoje tezy na łamach angielskiej gazety. Czy jako historyk nie ma w nim odrobiny refleksji, że po pakcie Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939, ogłoszony jako zbawienie dla Polski sojusz z Wielką Brytanią z 25 sierpnia opóźnił wojnę tylko o pięć dni? Niemcy bardzo szybko uzyskali pewność, że żadnej interwencji nie będzie i wojna poszła swoim torem.

Czy w takim razie to nie słabość, żeby nie powiedzieć wiarołomność Wielkiej Brytanii (i Francji) była bezpośrednią przyczyną wojny? Czy faktyczne wystąpienie naszych sojuszników na froncie zachodnim spowodowałoby wystąpienie ZSRR takie jak 17 września? A co z niedoszłym sojuszem Anglii i Francji z ZSRR, na którego temat jałowe (także ze względu na postawę Polski) pertraktacje toczyły się miesiącami przed paktem ZSRR z III Rzeszą? A co z ostrzeżeniem ZSRR wobec Polski z 23 września 1938, że w razie akcji polskiej przeciwko Czechosłowacji, ZSRR może wypowiedzieć pakt o nieagresji z

1932 bez ostrzeżenia? Łatwo jest, jak Morawiecki, widzieć historię przez pryzmat współczesnej tzw. polityki historycznej, która nacechowana narcystycznym polonocentryzmem wszystkie wątpliwości rozstrzyga na korzyść Polski, a wszystkie winy zrzuca na innych.

Wbrew premierowi, nic taką narracją nie wygramy, ani nie wygraliśmy. Gdyby w rządzie czytano, co na temat 1939 mają do powiedzenia za granicą, dowiedzieliby się m.in. o tym, że rządy tzw. pułkowników są uważane za groteskowe w swej bufonadzie i pysze. I nie wynika to z milionów fake'ów Putina, ale z realnej oceny tych, których miały zazdrościć nam wielkie państwa. Zresztą historyczne oceny historyka Morawieckiego zadziwiają nie tylko w tej sprawie. **Powtarza on z uporem i naciskiem, że zwycięstwo ZSRR nad nazistowskimi Niemcami jest mitem, tylko dlatego, że przyniosło „niewolę Europie Środkowej i Wschodniej”.** Píše też, że 9 maja Rosja celebkuje „zakończenie II wojny światowej”. Otóż, nie. Rosja celebkuje Dzień Zwycięstwa. I ma do tego pełne prawo, gdyż poniosła największy wysiłek i straty pokonując militarnie III Rzeszę, zresztą z wielką korzyścią dla USA i Wlk. Brytanii, które w ten sposób oszczędziły życie może nawet milionów swoich żołnierzy.

Co w tym z mitologii? Mówimy o faktach historycznych. Ich następstwa nie zmieniają przecież ich istoty, którą jest ostateczne powalenie Niemiec w Berlinie. To w Polsce przekształcono Dzień Zwycięstwa w datę zakończenia wojny. W zgodzie z obecną polityką historyczną i w zgodzie z tradycyjnym polskim „wszystko albo nic”. Skoro nie uzyskaliśmy w 1945 wszystkiego, to trzeba wymazać z pamięci Polaków to, co osiągnęliśmy, to, co było, jak w przypadku pokonania Niemiec i cofnięcia ich granic na Odrę i Nysę Łużycką zwycięstwem o wręcz tysiącletnim znaczeniu. Morawiecki bardzo łagodnie traktuje porozumienia USA i Wielkiej Brytanii ze Stalinem, które stały się przecież fundamentem Europy, w której do pewnego stopnia i dzisiaj jeszcze żyjemy. Premier kwituje je

zdaniem „Zachód wybrał kompromis ze Stalinem, wiedząc, że to **pakt z diabłem**”. A gdzie „zdrada Zachodu”?

Wreszcie clou angielskiego wystąpienia Mateusza Morawieckiego. Piszze ostro i wprost – **„Ruski mir jest rakiem, który skonsumował większość społeczeństwa rosyjskiego i stanowi śmiertelne zagrożenie dla całej Europy**. Dlatego nie wystarczy wspomagać Ukrainy w jej militarnej walce z Rosją. Musimy wyrwać z korzeniami tę nową ideologię aż do końca. Tak jak w Niemczech przeprowadzono denazyfikację, tak dla Rosji i dla cywilizowanego świata jest „deputinizacja”. Jeśli nie zaangażujemy się w realizację tego zadania natychmiast, stracimy nie tylko Ukrainę, ale także naszą duszę, wolność i suwerenność. **Bo Rosja nie zatrzyma się na Kijowie. Rosja wyrusza do długiego marszu na Zachód i od nas zależy, gdzie ją zatrzymamy**”.

Są to słowa szokujące. W istocie, to wezwanie do otwartej wojny NATO z Rosją. A jeśli NATO z Rosją, to tak naprawdę można powiedzieć, że Morawiecki wzywa, nawołuje do wojny światowej. Tu i teraz. Do przekształcenia wojny na Ukrainie w wojnę globalną. Przebija w tym swoich sanacyjnych antenatów. Mościcki ostrzegał w swym zadufaniu „tylko” przed zwycięskim odparciem napaści. **Morawiecki woła o wojnę globalną aż do ostatecznego pokonania Rosji, celem wyrwania z korzeniami rosyjskich idei i deputinizacji**. Miejmy oczy otwarte i czytamy ze zrozumieniem. To nie moja subiektywna opinia – to jedyny wniosek jaki wypływa z tego kuriozalnego wystąpienia premiera. Obyśmy my wszyscy, w Polsce, ale i w Europie i na świecie nie zapłacili najwyższej ceny, gdyby ktoś te nawoływania potraktował serio. **Pozostaje mieć nadzieję, że ten potwornie nieodpowiedzialny głos pozostanie jedynie przyczynkiem do ocen historycznych stanu umysłów rządzących Polską w latach 20-tych XXI wieku**. Być może – skoro mamy do czynienia z angielską gazetą – przyszli badacze będą rozpatrywali to w kategoriach wyrażonych w tytule jednej z płyt słynnego rockmana – „Diary of the madman”.

Jeszcze niedawno mógłby zastanawiać skrajnie agresywny język Morawieckiego wobec Rosji, Putina i „ruskiego miru”. Przecież formalnie stosunki polsko-rosyjskie nie zostały jeszcze zerwane. Ale moim zdaniem, to właśnie kolejny krok władz Polski ku ostatecznemu zerwaniu tych stosunków. Już przy niedawnym ataku na ambasadora Rosji w Polsce **Siergieja Andriejewa Morawiecki** zareagował, delikatnie mówiąc, dziwnie, mówiąc o „przestrodze, do której ambasador się nie zastosował”, a **Mariusz Kamiński** uznał protest agresywnych Ukraińców za „legalną demonstrację”. Sprawczyni ataku nie została zatrzymana. Ale dopiero tekst w „The Daily Telegraph” w swym agresywnym wyrazie i niebywałej treści stanowi de facto casus do zerwania stosunków na dobre.

Rosja zareagowała na wystąpienie Morawieckiego bardzo ostro. Spirala napięcia się nakręca. **„Słowa polskich władz zachęcają ją do postawienia w kolejce do denazyfikacji”** – napisał deputowany z Jednej Rosji **Oleg Morozow**, przewodniczący Komisji Kontroli Dumy. „Swoimi oświadczeniami o Rosji jako 'raku' i o 'odszkodowaniu', które musimy zapłacić Ukrainie, Polska zachęca nas do umieszczenia jej na pierwszym miejscu w kolejce do denazyfikacji po Ukrainie”. Dziennikarka kanału Rossija 1 **Olga Skabiejewa** powiedziała o Morawieckim: „Dzięki takim zadowolonym z siebie i aroganckim idiotom Polska już kilkakrotnie przestała istnieć jako niepodległe państwo”. Dla nas takie stwierdzenia są wyjątkowo niemiłe. Ale czy można się dziwić Rosjanom? Co innego, gdyby padły one jako pierwsze. Ale są one odpowiedzią na wykraczające poza ramy cywilizowanej polityki słowa Morawieckiego.

Czy premier Morawiecki i jego otoczenie nie zdają sobie sprawy z tego, co czynią? Czy nie rozumieją, że wciągają wszystkich Polaków, a nie tylko siebie i swoją formację polityczną w sytuację, w której w pewnym momencie możemy dojść do ściany? Polska stała się już jakiś czas temu państwem frontowym NATO. Jednak premier dąży do uczynienia tego frontu frontem prawdziwej wojny. To wbrew wszelkim zasadom polityki

państwowej, która zamiast do wojny (także światowej) powinna prowadzić do pokoju, do zapewnienia jak najlepszych warunków egzystencji państwa i narodu ze szczególnym uwzględnieniem najbliższego otoczenia. Uczynienie z Polski państwa frontowego, wzywanie do wojny NATO z Rosją oraz uzależnianie polskich interesów od interesów Ukrainy budującej swoją tożsamość na Banderze et consortes, z pewnością nie spełnia powyższych warunków.

Adam Śmiech

Wojna XXI wieku



Od zakończenia II wojny światowej 77 lat temu Europejczycy, za wyjątkiem mieszkańców byłej Jugosławii, żyli w warunkach pokojowych. Zdążyli zapomnieć o doświadczeniu wojny i przerażeni są scenami z Ukrainy. Mieszkańcy regionu Wielkich Jezior w Afryce, byłej Jugosławii, muzułmanie z Afganistanu, Libii i Półwyspu Somalijskiego spoglądają na nich z pogardą; przez całe dekady Europejczycy ignorowali ich cierpienia i oskarżali ich o nieszczęścia, których doświadczali.



Bombardowania atomowe Hiroszimy i Nagasaki nie stanowiły części żadnej strategii wojskowej. Japonia zamierzała się już poddać. Stany Zjednoczone nie chciały jednak, by poddała się Związkowi Radzieckiemu, którego siły zaczęły zajmować Mandżurię.

Wojna na Ukrainie zaczęła się, zdaniem niektórych, wraz z pojawieniem się nazizmu; według innych, osiem lat temu, ale dla ludzi Zachodu zaistniała dopiero dwa miesiące temu. Dostrzegają już cierpienia, które niesie ona za sobą, lecz nie widzą jeszcze wszystkich jej wymiarów. Poza tym, interpretują ją w kategoriach przeżyć swoich pradziadków, a nie doświadczeń własnych.

Wojny są ciągiem przestępstw

Gdy tylko zaczyna się wojna, brakuje miejsca na wszelkie niuanse. Zmusza ona każdego do opowiedzenia się po jednej ze stron. Dwie szczęki bestii natychmiast miażdżą wszystkich tych, którzy odrzucają ten schemat.

Zakaz mówienia o odcieniach szarości zmusza każdego do błędnej

interpretacji wydarzeń. Istnieją tylko nasi czyli „dobrzy”, i ci po drugiej stronie czyli „źli”. Propaganda wojenna jest tak przemożna, że wkrótce nikt już nie jest w stanie rozróżnić faktów od tego, w jaki sposób są opisywane. Wszyscy wpadamy w ciemność i nikt nie wie, jak rzucić na ten mrok światło.

Wojna niesie cierpienie i śmierć bez rozróżniania. Nie ma znaczenia po której jesteś stronie. Nie gra roli czy jesteś winny, czy nie. Ludzie cierpią nie tylko wskutek uderzeń wroga, ale również w wyniku strat ubocznych spowodowanych przez własną stronę. Wojna to nie tylko cierpienie i śmierć, lecz także trudna do zniesienia niesprawiedliwość. Nie ma w niej miejsca na żadne reguły cywilizowanych krajów. Wielu ludzi popada w szaleństwo i nie zachowują się już jak ludzie. Nie istnieje już żadna władza zdolna do pociągania ich do odpowiedzialności za popełniane czyny. Na większość ludzi nie można już liczyć. Człowiek staje się człowiekowi wilkiem.

Towarzyszy temu fascynujące zjawisko. Niektórzy stają się okrutnymi bestiami, a inni nosicielami światła, których oczy oświetlają nam świat.

Spędziłem dziesięć lat na frontach, nie wracając ani razu do domu. Choć unikam dziś cierpienia i śmierci, wciąż mam przed oczyma tamte obrazy. Dlatego nienawidzę wojny i jednocześnie za nią tęsknię. W stworzonym przez nią labiryncie okrucieństw zawsze znajduje się miejsce dla wyrafinowanego człowieczeństwa.

Wojny XXI wieku

Chciałbym podzielić się z Wami kilkoma myślami, które nie wiążą się z opowiadaniem się po żadnej ze stron konfliktu ani nie dotyczy żadnego konkretnego starcia. Uchylę tylko nieco kurtynę i spróbuję pokazać co się za nimi kryje. Niektóre rzeczy mogą wydać się szokujące, ale wyłącznie zaakceptowanie rzeczywistości taką, jaka ona jest, da nam spokój ducha.

Wojny się zmieniają. Nie mam tu na myśli broni i strategii

militarnych, lecz przyczyny konfliktów i ich wymiar ludzki. Podobnie jak w przypadku transformacji kapitalizmu przemysłowego w globalizację finansową, która zmienia nasze społeczeństwa i ściera w proch zasady, które nimi rządziły, ewolucja dotyczy również wojen. Problem polega na tym, że nie jesteśmy w stanie zaadaptować naszych społeczeństw do tych zmian strukturalnych, a tym bardziej nie jesteśmy zdolni do myślenia na temat ewolucji wojny.

Wojna zawsze stanowi próbę rozwiązania problemów, których nie udało się rozwiązać polityce. Nie zaczyna się ona wtedy, gdy jesteśmy do niej gotowi, lecz wówczas, gdy pozbawieni jesteśmy jakichkolwiek innych rozwiązań.

Właśnie to dzieje się teraz. Amerykańscy straussiści bezwzględnie zapędzili Rosję na Ukrainie do narożnika, nie pozostawiając jej innego niż wojna wyboru. Jeśli państwa NATO będą próbować ją odeprzeć, wywołają wojnę światową.

Okresy dzielące dwie różne epoki, gdy przewartościowaniu ulegają ludzkie relacje, niosą zawsze ryzyko tego rodzaju katastrofy. Niektórzy próbują wówczas stosować argumentację opartą na zasadach, które były do tej pory skuteczne, lecz nie są już w świecie stosowane. Oni się jednak przy nich upierają i mogą w ten sposób sprowokować wybuch wojny.

Rozmycie granic



W nocy z 9 na 10 marca 1945 roku amerykańskie lotnictwo zbombardowało Tokio. W ciągu kilkunastu godzin zabitych zostało 100 tys. ludzi, a ponad milion pozostało bez dachu nad głową. Była to największa masakra w dziejach dokonana na ludności cywilnej.

W czasach pokoju rozróżniamy cywilów i żołnierzy; w czasie wojny rozróżnienie to traci sens. Demokracje zniszczyły organizację społeczeństw opartą na kastach i zakonach rycerskich. Każdy może zostać wciągnięty do wojny. Masowe mobilizacje i wojny totalne zatarły wszelkie granice. Dziś cywile pełnią rolę żołnierzy. Nie są już niewinnymi ofiarami, lecz odpowiadają za nieszczęścia, których sprawcami są wojskowi.

W średniowiecznej Europie wojna była przedsięwzięciem ograniczonym wyłącznie do szlachetnie urodzonych. W żadnym z konfliktów nie uczestniczyła reszta ludności. Kościół katolicki ustanowił prawa mające ograniczyć wpływ wojen na ludność cywilną. Nie ma po tym żadnego śladu w czasach, w których żyjemy.

Także równość kobiet i mężczyzn doprowadziła do zmiany paradygmatów. Kobiety są dziś nie tylko żołnierzami, ale i cywilnymi dowódcami. Fanatyzm przestał być domeną płci brzydkiej. Niektóre kobiety bywają znacznie bardziej niebezpieczne i okrutne niż wielu mężczyzn.

Nie zdajemy sobie sprawy z tych zmian. A przynajmniej nie wyciągamy z nich wniosków. Prowadzi to do osobliwych decyzji, takich jak odmowa przez Zachód repatriacji rodzin dżihadystów, którzy brali udział w walkach, po czym przedstawiano im zarzuty. Tymczasem każdy wie, że wiele z kobiet było znacznie bardziej fanatycznych od swoich mężów. Każdy wie, że stanowiły one znacznie większe zagrożenie. Nikt jednak o tym nie mówił. Wszyscy wolą płacić kurdyjskim najemnikom za przetrzymywanie ich i ich dzieci w obozach położonych tak daleko, jak to tylko możliwe.

Na repatriację dzieci, zatrutych już ideologią, zdecydowali się tylko Rosjanie. Opiekę nad nimi powierzyli ich dziadkom, w nadziei, że będą oni w stanie troszczyć się o nie i otoczyć je miłością.

Przez ostatnie dwa miesiące przyjmowaliśmy ukraińskich uchodźców uciekających przed wojną. To przecież jedynie cierpiące kobiety i dzieci. Tracimy zatem wszelką czujność. Tymczasem, co trzecie z tych dzieci przeszło przez obozy szkoleniowe banderowców. Uczono ich posługiwania się bronią i podziwu dla **Stepana Bandery**, sprawcy zbrodni przeciwko ludzkości.

Konwencje nie mają znaczenia

Konwencje genewskie są jedynie pozostałością po czasach, gdy myśleliśmy jeszcze po ludzku. Nie mają żadnego związku z obecną rzeczywistością. Ci, którzy je stosują nie robią tego dlatego, że czują się do tego prawnie zobowiązani, lecz dlatego, że chcą pozostać ludźmi i nie chcą pogrążyć się w zbrodni. Pojęcie „zbrodni wojennych” pozbawione jest sensu, bo

celem każdej wojny jest popełnianie przestępstw po to, by doprowadzić do zwycięstwa, które nie jest możliwe przy użyciu cywilizowanych środków.

W przeszłości Kościół katolicki zakazywał pod groźbą ekskomuniki stosowania strategii przynoszących straty wśród ludności cywilnej, takich jak oblężenia miast. Dziś, gdy nie ma żadnego autorytetu moralnego zdolnego do egzekwowania przestrzegania norm, nikogo nie dziwi stosowanie „sankcji gospodarczych” dotkliwych dla całych narodów, a nawet skutkujących zabójczym głodem, jak było to w przypadku Korei Północnej.

Gdybyśmy przyjrzeni się naszemu własnemu postępowaniu, zauważylibyśmy, że wciąż uznajemy niektóre rodzaje broni za zabronione, sami z nich korzystając. Na przykład, prezydent **Barack Obama** twierdził, że użycie broni chemicznej i biologicznej to czerwona, nieprzekraczalna linia, ale już jego wiceprezydent, **Joe Biden**, stworzył ogromny system ich badania na Ukrainie. Jedynym krajem, który sam wprowadził zakaz broni masowego rażenia, był Iran, po tym jak z etycznego punktu widzenia potępił jej stosowanie ajatollah **Ruhollah Chomeini**. Tymczasem są tacy, którzy właśnie Irańczyków oskarżają o zamiary pozyskania bomby nuklearnej, choć nic w tym kierunku nie robią.

Wojna ideologiczna

W przeszłości wypowiadano wojny, by przejąć jakieś terytoria. Ich efektem było zawarcie traktatów pokojowych podpisywanych w celu zatwierdzenia zmian terytorialnych. W czasach mediów społecznościowych chodzi mniej o terytorium, a bardziej o ideologię. Efektem wojny jest dyskredytacja określonego sposobu myślenia. Choć niektóre obszary przechodziły z rąk do rąk, wiele współczesnych wojen kończyło się rozejmami, a nie traktatami pokojowymi i reparacjami.

Widzimy wyraźnie, że – wbrew dominującej na Zachodzie narracji

– wojna na Ukrainie nie toczy się o terytorium, lecz ma charakter ideologiczny. Prezydent **Wołodymyr Zełeński** jest pierwszym w dziejach świata przywódcą czasów wojny, który występuje publicznie kilka razy dziennie. Dużo więcej czasu poświęca na wystąpienia niż na dowodzenie swymi wojskami. Odczytuje przemówienia przepełnione odwołaniami historycznymi. Reagujemy na wspomnienia, które przywołuje, a ignorujemy te, których nie rozumiemy. Dla Anglików jest jak **Winston Churchill** i przyjmują go brawami; dla Francuzów – jak **Charles De Gaulle** i również go oklaskują. Wszystkie wystąpienia kończy zawołaniem „Sława Ukrainie!”, które uznawane jest za atrakcyjne, bo nie pamięta się do czego nawiązuje.

Ci, którym znana jest historia Ukrainy, rozpoznają w nim okrzyk wojenny banderowców. Ten, który wznosili, mordując 1,6 mln swoich współobywateli, w tym co najmniej 1 mln Żydów. Ale przecież jak Ukraińiec miałby nawoływać do rzezi innych Ukraińców, a Żyd do mordowania innych Żydów?

Nasza niewinność czyni nas głuchymi i ślepymi.

Droga do piekieł



Po raz pierwszy w dziejach jedna ze stron konfliktu ocenzurowała media drugiej zanim zaczęła się wojna. RT i Sputnika zablokowano w Unii Europejskiej, bo mogły kwestionować to, co się miało wydarzyć. Po mediach rosyjskich przyszła kolej na opozycyjne. W Polsce dotyczy to m.in. portalu myslpolska.info i voltairenet.org.

Wojna nie ogranicza się już do pól bitewnych. Najistotniejszym staje się zwycięstwo w walce o widzów. Podczas wojny w Afganistanie prezydent Stanów Zjednoczonych **George W. Bush** i brytyjski premier **Tony Blair** zastanawiali się nad zniszczeniem satelitarnej telewizji Al-Jazeera. Nie miała ona wpływu na walczące strony, lecz skierowana była do widzów w świecie arabskim.

Warto przypomnieć, że po wojnie w Iraku w 2003 roku francuscy badacze przewidywali, że wojna z użyciem broni może zostać zastąpiona przez wojnę kognitywną. Choć bzdury na temat broni masowego rażenia posiadanej rzekomo przez **Saddama Husajna** głoszono przez zaledwie kilka miesięcy, sposób w jaki Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zdołały przekonać każdego do wiary w jej istnienie, był perfekcyjny. W efekcie NATO uzupełniło swoje tradycyjne pięć obszarów działania

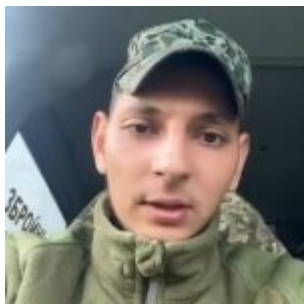
(powietrzny, lądowy, morski, kosmiczny i cybernetyczny) o obszar ludzkiego umysłu. Choć Sojusz Północnoatlantycki unika konfrontacji z Rosją w czterech pierwszych sferach, prowadzi z nią już wojnę w ostatnich dwóch.

W miarę rozszerzania pojęcia interwencji, określenie „strony walczące” staje się coraz bardziej rozmyte. Ścierają się już nie tylko ludzie, ale i systemy myślenia. Wojna ulega globalizacji. Podczas wojny w Syrii ponad 60 krajów nie mających z tym konfliktem nic wspólnego wysyłało do niej broń; obecnie 20 krajów wysyła broń na Ukrainę. Biorąc pod uwagę, że nie rozumiemy realiów, lecz interpretujemy informacje przez pryzmat starego świata, wierzyliśmy, że zachodnia broń wykorzystywana była przez syryjską opozycję demokratyczną, gdy tymczasem trafiała do dżihadystów. Dziś jesteśmy przekonani, że broń trafia to armii ukraińskiej, a nie do banderowców.

Droga do piekła jest wybrukowana dobrymi chęciami.

Thierry Meyssan

**„Prezydencie Zełenski,
dowódcy kradną. Proszę zrobić
z tym porządek”. Wstrząsające
nagranie ukraińskiego
żołnierza**



W środę (18.05.2022) ukraiński żołnierz Oleksandr Mazur, który wrócił z Polski na Ukrainę, żeby iść na front, zamieścił na TikToku nagranie, w którym ujawnia, że ukraińscy dowódcy kradną większą część tego, co wysyłane jest w ramach pomocy dla ukraińskiej armii. Mazur zaapelował do Polaków o jak najszerze udostępnianie nagrania, ponieważ liczy na to, że jeśli dotrze ono do Jarosława Kaczyńskiego i do prezydenta Dudy, to dotrze także do prezydenta Zełenskiego.

– Kradną dowódcy. Jeżdżą na jeepach, nowych, z 2020 roku. Mnie to wkurwia. Czemu? Czemu starasz się, chcesz coś zrobić dla tego kraju, chcesz dla tego wojska, ściągasz, prosisz Polaków: „Daj samochody, daj to, daj to”, a połowa rzeczy nie dochodzi, większa połowa, bo tu jest dowódca, który tobą rządzi i opowiada, gdzie to masz schować i komu masz to przekazać. A później tu nic nie dochodzi. My tak wojny nie wygramy. Panie Zełenski, proszę zrobić porządek z 53 brygadą. Proszę o osobiste spotkanie. Ja mam dużo do opowiedzenia – mówi Mazur.

Wcześniej Oleksandr Mazur zamieścił w sieci apel do Jarosława Kaczyńskiego, w którym mówił, że jeśli jacyś Ukraińcy nie potrafią się odpowiednio zachowywać w Polsce, to prosi, żeby odsyłać ich na Ukrainę, gdzie znajdzie się dla nich zajęcie na froncie.

Rosja ma historyczne prawo do inwazji na Ukrainę



Transkrypt:

Rozmowa z prof. Normanem Finkelsteinem, przeprowadzona przez Briahna Joy Gray 8 kwietnia 2022 r.

Briahna Joy Gray (BJG): *Jak sugeruje część lewicy, czy widzisz podobieństwo między... izraelską okupacją Palestyny i reakcyjnymi i prawicowymi elementy w Palestynie i sytuacją na Ukrainie w kontekście batalionu Azow itp... Czy uważasz, że jest jakieś podobieństwo?*

Norman Finkelstein (NF): Poproszę o możliwość dygresji...

BJG: *Absolutnie.*

NF: Dobrze. Jeśli chodzi o kwestię Ukrainy, to rzecz, która mnie niepokoi w dyskusji publicznej o Ukrainie lub hysterii – bo to nawet nie jest to dyskusja na temat Ukrainy ale histeria – jest następująca. Ci, którzy nie są całkowicie zanurzeni w propagandzie głównego nurtu, niektórych z nich gościłaś w swoim programie, to ludzie, którzy nie są szczególnie lewicowi, nie mają szczególnej lewicowej lojalności, jak John Mearsheimer z Uniwersytetu w Chicago lub Stephen F. Cohen, który przewidział, że jeśli będziemy kontynuować ekspansję NATO na Ukrainie, to dojdzie do wojny. Powiedział to w programie *Democracy Now* w 2014 r. i miał rację. Mówili to też inni ludzie, jak profesor Chomsky. Do tej grupy zaliczyłbym jeszcze kilku innych, a wszyscy oni powtarzają następującą

rzecz:

Po pierwsze, Rosjanom obiecano, że nie będzie ekspansji NATO na wschód – było to *quid pro quo* za zjednoczenie Niemiec po rozpadzie Związku Radzieckiego. Obiecano to Rosjanom, ale Zachód poszedł dalej. Mówimy o latach dziewięćdziesiątych: obietnice zostały złożone, ale Zachód poszedł dalej i zaczął rozszerzać NATO – jak to lubi określać John Mearsheimer, była pierwsza transza, potem druga transza rozszerzenia... Następnie NATO zaczyna rozszerzać się w Gruzji i na Ukrainie. Związek Radziecki nazywa to to czerwoną linią.

Aby to powstrzymać, Związek Radziecki proponuje całkowicie rozsądne rozwiązanie: zneutralizować Ukrainę tak, jak zneutralizowaliśmy Austrię po II wojnie światowej – czyli ani w bloku wschodnim, ani w bloku zachodnim. Wydawało mi się to całkowicie rozsądne. Mearsheimer, Cohen już nie żyją [*prof. Stephen F. Cohen zmarł w 2020 r.; prof. Mearsheimer żyje – przyp. Red.*] , ale profesor Chomsky i wielu innych zgadzają się co do zasadności żądań Putina.

Dochodzi do tego zasadność tych żądań, żądań, które – jak piszesz w swoim artykule i jak powiedziałaś dziś wieczorem – muszą być zawsze rozpatrywane w kontekście. Jaki jest więc ten kontekst? Kontekstem jest Związek Radziecki, dawna Rosja, która straciła... szacuje się, że w czasie II wojny światowej zginęło tam około 30 milionów ludzi. Stany Zjednoczone, które – jeśli ogląda się amerykańskie filmy, to można pomyśleć, że to one wygrały II wojnę światową – straciły około dwustu tysięcy ludzi. Drugim kandydatem do wygrania II wojny światowej była Wielka Brytania, która straciła około czterystu tysięcy ludzi.

Związek Radziecki stracił 30 milionów ludzi. Nawet ci, którzy nie uczęszczali na zajęcia z nauk ścisłych, potrafią ocenić różnicę między kilkuset tysiącami a trzydziestoma milionami. Dla Rosjan to nie jest zamierzchła przeszłość. Jeśli... Pamiętam, jak Stephen F. Cohen powiedział: „Kiedy dorastałem w

mojej małej Ameryce – pochodził z Kentucky – świętowaliśmy..., zapomniałem, jak się tu nazywało, Dzień Zwycięstwa czy jakoś tak, Ale teraz jako dorośli nie obchodzimy już w Stanach Zjednoczonych, zwycięstwa w II wojnie światowej”. W Rosji, natomiast, nadal obchodzi się Dzień Zwycięstwa, nadal go świętują. Mieszkam w dzielnicy Coney Island na Brooklynie. Duża część mieszkańców, to rosyjscy Żydzi. Wychodząc w maju na ulicę w Dniu Zwycięstwa, można zobaczyć, że Rosjanie w wieku do 80 i 90 lat noszą medale, medale z II wojny światowej. Ta pamięć jest żywa.

Teraz mamy Ukrainę, gdzie naziści odgrywają ogromną rolę. Nie mówię, że stanowią większość, ale w życiu politycznym i wojskowym odgrywają nieproporcjonalnie dużą – nazwijmy to – rolę. Ta Ukraina, w której naziści odgrywają ogromną rolę, jest sprzymierzona z potężnym blokiem wojskowym zwanym NATO, które posuwa się naprzód, okrążając Rosję, próbując ją zdusić.. A od około 2016 r., za rządów Trumpa, zaczyna zbroić Ukrainę, przekazywać broń, angażować ją w ćwiczenia wojskowe z NATO, zachowując się bardzo prowokacyjnie. I wtedy minister spraw zagranicznych Ławrow w końcu mówi, że osiągnęliśmy punkt wrzenia.

To wszystko, co przed chwilą powiedziałem, przyznają profesorowie Chomsky, John Mearsheimer i inni. Prasa głównego nurtu tego nie przyzna, ale ludzie, którzy nazywają się po prostu, zgodnie z prawem, dysydentami, chociaż Mearsheimer nie nazwałby siebie dysydentem, tylko realistą, przyznają to. Miły facet, uważam go za przyjaciela, lubię go. Więc ludzie ci to przyznają, ale potem mówią, że inwazja była zbrodniczą. Zbrodnicza inwazja, zbrodnicza, zbrodnicza, zbrodnicza.

A moje pytanie, które stale zadaję w korespondencji, jest bardzo proste: czy zgadza się Pan, Pani że przez 20 lat – ponad 20 lat, ponad dwie dekady – Rosja próbowała angażować się w dyplomację; czy zgadza się Pani, że rosyjskie żądanie zneutralizowania Ukrainy – nie okupowania jej, nie określania jej rządu, formy gospodarki, po prostu zneutralizowania jej,

jak Austrii po II wojnie światowej – czy zgadza się Pani że było to uzasadnione żądanie; czy zgadza się Pani, że Zachód rozszerzał i rozszerzał NATO; czy zgadza się Pani, że Ukraina de facto stała się członkiem NATO, zbroiła się, angażowała się w ćwiczenia wojskowe z NATO; i czy zgadza się Pani... Wiesz, Rosja straciła 30 milionów ludzi podczas II wojny światowej z powodu inwazji nazistów, więc Rosja ma prawo obawiać się tych wszystkich – wybaczone sformułowanie – nazistów krążących po Ukrainie... zatem proste pytanie brzmi: Co miała zrobić Rosja?

Nie mówię, że zgadzam się z inwazją, nie mówię, że wszystko poszło dobrze, ale myślę, że inwazja pokazała, że Rosja jest słaba militarnie, dlatego tym bardziej mogła się obawiać wspieranej przez NATO Ukrainy pełnej nazistów i prawdopodobnie w pewnym momencie ustawiającej rakietę nuklearną na swojej granicy. I myślę, że 30 milionów ludzi to 30 milionów argumentów na korzyść Rosji.

Nie jestem strategiem wojskowym, więc nie powiem, że było to najmądrzejsze posunięcie. Nie powiem, że było to najbardziej rozsądne posunięcie. Ale powiem – i nie boję się tego powiedzieć, bo zhańbiłoby to pamięć moich rodziców, gdybym tego nie powiedział – że mieli prawo to zrobić. I nie cofnę tego. Mieli do tego prawo. Mieli, jeśli mogę to tak nazwać, historyczne prawo do tego. 30 milionów ludzi (zabitych podczas II wojny światowej), a teraz zaczyna się od nowa. Nie, nie mogę się na to zgodzić, nie mogę się zgodzić z tymi, którzy najpierw uznają zasadność argumentów przedstawionych przez Putina, ale potem nazywają inwazję, zbrodniczą. Ja tego tak nie widzę.

Można powiedzieć, że sposób, w jaki to zrobili, mógł zawierać elementy kryminalne. Ja tego nie wiem... Cóż, ty studiowałaś w Harvard Law School, nie wiem, czy przerabiałaś prawo wojenne, ale prawo wojenne bardzo wyraźnie rozróżnia między „jus ad bellum” a „jus in bello”, a mianowicie to, czy rozpoczęcie wojny było legalne, czy był to akt agresji, a sposób prowadzenia wojny, „jus in bello”. Być może takie postępowanie

jak ataki na ludność cywilną i tak dalej, prawdopodobnie naruszają prawo wojenne, ale to odrębna kwestia prawna niż „czy mieli prawo zaatakować”. Myślę, że tak. Nie mam zamiaru się z tego wycofywać.

Wiesz, to są dla mnie... nawet w moim wieku, to są akty szacunku wobec cierpienia moich rodziców. Moi rodzice czuli bardzo głęboką miłość do narodu rosyjskiego, ponieważ uważali, że naród rosyjski rozumie wojnę. Rozumie, przez co przeszli moi rodzice [w getcie warszawskim i Auschwitz] w czasie II wojny światowej, więc było to bardzo głębokie uczucie... Mój ojciec nawet pod koniec życia nauczył się płynnie rosyjskiego, ponieważ całe sąsiedztwo było rosyjskie. A wiadomo, że z polskiego na rosyjski to nie jest wielki przeskok, ale poza tym lubił Rosjan. Tak więc w mojej rodzinie, gdy dorastałem, najgorszymi obelgami były: obelga numer jeden to „pasożyt”. Musisz pracować. Moi rodzice mieli bardzo wielki szacunek do pracy. Proszę mi wierzyć, w moim domu nie istniało pojęcie przyjemności: trzeba było pracować.

Drugim słowem, drugim przekleństwem, drugim epitetem było „zdrajca”. Wiem, że moi rodzice uznaliby mnie za zdrajcę, gdybym potępił to, co teraz robią Rosjanie. Jak oni to robią, prawdopodobnie dochodzi do naruszeń, a być może do rażących naruszeń praw wojennych, musimy poczekać na dowody, to druga sprawa. Jednak mają prawo do obrony ojczyzny przed tym nieubłagany walcem, tym nieubłagany skakaniem im do gardła, tym bardziej, że był prosty sposób rozwiązania tego problemu...

Jeśli czytałaś Wojnę i pokój, a podejrzewam, że tak, to ...

BJG: *Przyznaję, że na mojej półce stał egzemplarz, który wielokrotnie zaczynałam, ale ... nigdy go nie skończyłam.*

NF: Jestem zaskoczony... W każdym razie Wojna i pokój opowiada o inwazji na Rosję, o wojnie 1812 roku. Centralnym punktem Wojny i pokoju jest wielka bitwa pod Borodino, którą Tołstoj opisuje z przerażającymi szczegółami. W bitwie pod Borodino zginęło 25

000 Rosjan, a może to było razem 25 000, nie pamiętam, chyba 25 000 samych Rosjan.

Dlaczego o tym wspominam? Dla Rosjan najważniejszym wydarzeniem XIX wieku była wojna 1812 roku i inwazja na Rosję. Dla XX wieku jest to II wojna światowa, a w bitwie o Leningrad, o Leningrad, nie o Sankt-Petersburg, zginęło milion Rosjan. Dochodziło do kanibalizmu! II wojna światowa to dla Rosjan poważna sprawa. A ty chcesz, żebym o tym zapomniał? To tylko błahe fakt? Błahe fakt? Nie! A teraz zadaj sobie pytanie: ile razy w tych wszystkich relacjach, które słyszałeś o ataku Rosji na Ukrainę, w tych wszystkich relacjach, które czytałaś i słuchałaś, usłyszałaś, że w czasie II wojny światowej zginęło 30 milionów Rosjan? Ile razy?

BJG: *Bardzo rzadko. Nigdy nie mówi się o tym w tym kontekście.*

NF: Absolutnie. Stephen F. Cohen był moim profesorem w Princeton i przez pewien czas był moim promotorem. Nie znałem go dobrze, a na koniec mieliśmy zatarg z powodu mojej pracy doktorskiej, ale Cohen miał szczerą sympatię do narodu rosyjskiego. Tak było. Kochał Rosjan. Kochał naród rosyjski. Kiedy zaczyna swoją prezentację... Na Youtube jest nagranie, na którym debatuje z byłym ambasadorem USA, chyba Mc Faulem, Michaellem Mc Faulem. Jak zaczyna? Zaczyna od tego, jak Rosjanie pamiętają Dzień Zwycięstwa. Dla mnie to jest punkt wyjścia.

<http://www.twitter.com/caitoz/status/1525620613980643328>

Można teraz powiedzieć: czyż cała wasza argumentacja nie usprawiedliwia działań Izraela z powodu tego, co stało się z Żydami podczas II wojny światowej? To ciekawe pytanie, ponieważ najbardziej poruszające przemówienie na poparcie powstania państwa Izrael, zdecydowanie najbardziej poruszające przemówienie, wiecie, kto je wygłosił w ONZ? Wygłosił je radziecki minister spraw zagranicznych Gromyko. Powiedział, że jest to kolejny akt hojności.

Rosjanie stracili w II wojnie światowej 30 milionów ludzi, ale Gromyko mówi, że cierpienia Żydów były inne, były straszne. Mówi tak Rosjanin. Powiedział też, że jeśli nie jest możliwe państwo dwunarodowe, to oni zasłużyli na swoje prawo do państwa. Mówię więc, że zastosowałem ten sam standard. Sposób, w jaki Izrael realizował swoje prawo do utworzenia państwa, wypędzając rdzenną ludność, przywłaszczając sobie jej ziemię i tworząc spustoszenie i nędzę z pokolenia na pokolenie, dekada po dekadzie... nie, nie będę się do tego odnosił. Ale uważam, że... w niedawnej korespondencji z przyjaciółmi użyłem tego sformułowania: „Uważam, że Rosja ma historyczne prawo do obrony”, nie poprzez naruszanie czyjegoś prawa do samostanowienia, lecz poprzez neutralizację – uważam, że jest to uzasadnione.

BJG: *Pytam, bo wiesz, że nie byłoby w porządku, gdybym zadała to pytanie Ro Khannie, a nie zadała go Tobie. Mówisz tak przekonująco o moralnej wartości tego, kto ma prawo czuć się niepewnie jako naród, kto ma prawo ze względu na historyczną cenę, jaką zapłacił za obronę samego siebie i obronę tego, co chcesz nazwać, wiesz, demokracją w faszyzmie, wszystkie tego rodzaju słowa, o tej liczbie ludzkich istnień i niezrównanej cenie, i myślę, że to jest...*

NF: Chińczycy stracili około 26 milionów ludzi, więc blisko tego co Rosjanie.

BJG: *Jest blisko, ale jednak..., kiedy rozmawiałam z Ro Khaną, mówił, że w ostatecznym rozrachunku on staje po drugiej stronie, że Ameryka ma 100% racji, Rosja się w 100% myli i że wojna jest wojną, niezależnie od jej istoty. Jako lewicowiec, muszę odrzucić założenie, że wojna wyprzedzająca jest w porządku i że wojna jest rozwiązaniem, że wojna jest to coś, na co powinniśmy milcząco lub pośrednio przyzwalać. Zastanawiam się, co sądzisz o tym pytaniu.*

NF: Nie chcę Ci schlebiać, ale zawsze zadajesz właściwe pytania i dlatego byłem ostrożny w tym, co mówiłem. Odniosłaś

się do kwestii wojny wyprzedzającej. Rosja próbowała przez 22 lata tego uniknąć. To bardzo dużo czasu dla dyplomacji! 22 lata to bardzo dużo czasu!

I pytanie brzmi: w którym momencie Rosja może zacząć działać? Gdy na jej granicy znajdują się pociski z głowicami jądrowymi? Czy to jest moment, w którym może działać? Nie zgadzam się z tym. Myślę, że oczywiście trzeba dać jak najwięcej czasu dyplomacji, aby sprawdzić, czy to przyniesie efekty, absolutnie...

BJG: *A potem zaczynasz walczyć? A potem wysyłasz wojsko? Bo taka jest zasada... czy ty w to wierzysz?*

NF: Bardzo się cieszę, bardzo się cieszę, że mogę wziąć sobie do serca to pytanie. A to prowadzi mnie ponownie do tego samego pytania, które zadałem Tobie i wszystkim moim korespondentom w ciągu ostatnich sześciu tygodni. Jeśli jest jasne, że wszystkie negocjacje prowadzone są w złej wierze, jeśli jest jasne, że Ukraina stała się de facto członkiem NATO, to co miała zrobić Rosja? Mówisz: „nie wysłać wojska”. Dobrze. Pochodzę z rodziny, która była całkowicie antywojenna. Moja mama mawiała: „Lepiej sto lat ewolucji niż jeden rok rewolucji”. Miała dość wojny. Nie mam nic przeciwko temu, abyś odreagowywała ten proces. Chodzi mi jednak o to, co miała zrobić Rosja?

BJG: *Pytam o to, jak odróżniasz swoje odczucia, że z jednej strony jest to wojna moralna, że jest to usprawiedliwiony czyn, od przekonania kogoś takiego jak Ro Khanna, że interwencja USA, stałe wspieranie NATO, mocarstw zachodnich, wysyłanie broni na Ukrainę, dozbrajanie batalionu Azow to, jak on to określa, wojna sprawiedliwa. Fakt, że obaj wysuwacie takie argumenty, niezależnie od tego... Nie porównuję wartości waszych argumentów, ale oczywiście Ro Khanna myśli to, co myśli, a moja uwaga do niego była taka, że używanie przez was niejasnych terminów takich jak „wojna sprawiedliwa” jest dokładnie tym, co pozwoliło, by takie szowinistyczne popisy*

doprowadziły nas do wielu innych inwazji.

Jak więc zasadniczo to rozróżniacie? Rozumiem wasze odczucia i rozumiem cytaty historyczne oraz ofiary śmiertelne, które doprowadziły was do takich wniosków, ale ktoś po drugiej stronie powie to samo: „No cóż, cierpiało wielu Ukraińców i to jest...”

NF: Ale unieważniasz, jeśli mogę użyć tego słowa, kontekst. Widzisz, zacząłem całą moją dyskusję z Tobą, nie od stanowiska Bidena czy takich szaleńców jak Judy Woodruff i PBS [*Public Broadcasting Service* – „publiczna” telewizja amerykańska – przyp. Red.] Powiedziałem, że mój spór dotyczy ludzi z lewicy, którzy zgadzają się z całym moim kontekstem, ale potem robią krok naprzód i mówią, że to zbrodnicza inwazja. A profesorowi Meirsheimerowi, profesorowi Chomsky’emu i wielu innym, którzy potwierdzają wszystko, co przed chwilą powiedziałem, mówię, co w takim razie... jeśli zgadzacie się ze wszystkim, co powiedziałem, to co miał zrobić Putin? Nie widzę widzę innej możliwości. Pogubiłem się. To jest impas. Nie rozumiem, co...

BJG: *Nie znam się na tym, nigdy nie studiowałam prawa wojennego, ale wydaje mi się, że istnieje granica między... Wiem, że ludzie powiedzą, że coś może być konstruktywną wojną. Ale jeśli chodzi o faktyczną inwazję, lądowanie, uderzenia rakietowe i tym podobne, to Rosja musi poczekać, aż druga strona uderzy pierwsza, nawet jeśli jest to dla niej niekorzystne ze względów strategicznych.*

NF: Nie zgadzam się z tym. Powiedziałbym, że tak jak w każdym przypadku, trzeba wykazać, że jest to ostateczność, a zatem trzeba wykazać, że...

BJG: *Jak to zrobić? Bo to jest pytanie, jak nabrać pewności, że to nie jest tylko ten sam rodzaj...*

NF: Przytoczę analogię historyczną, której szczegółów zapewne nie znasz, ale pozwól, że ją nakreślę. W 1967 r. Izrael rozpoczyna wojnę, zajmuje Zachodni Brzeg Jordanu, Strefę Gazy,

syryjskie Wzgórza Golan, a następnie zajmuje ogromny obszar egipskiego Synaju. Po wojnie 1967 roku, jakieś trzy lata później, kiedy do władzy dochodzi Anwar Sadat, mówi: „Jestem gotów podpisać traktat pokojowy z Izraelem, ale musi on zwrócić terytorium zdobyte podczas wojny 1967 roku”, ponieważ takie jest prawo: zgodnie z prawem międzynarodowym niedopuszczalne jest zdobywanie terytorium w drodze wojny. Izrael zdobył te terytoria podczas wojny czerwcowej w 1967 roku, więc należą one do Egiptu.

Izrael mówi: „Nie, nie opuścimy Synaju. Sadat mówi: „Słuchajcie, proponuję wam traktat pokojowy, proponuję wam pokój, tylko zwróćcie to, co nie jest wasze, egipski Synaj”. Izrael odmawia. Wtedy Izrael zaczyna tworzyć fakty dokonane na Synaju, zaczyna budować osiedla, te same, które znacie z Zachodniego Brzegu. W 1972 r. ogłasza, że zamierza odbudować to, co nazywa się starym żydowskim miastem Karmel. Egipt mówi, że nie wolno wam tego robić. Przekraczacie czerwoną linię. Egipt mówi, że jeśli tego nie powstrzymacie, zaatakujemy. Wszyscy ignorują Egipt, ponieważ Arabowie nie wiedzą, jak prowadzić wojny. Po 1967 r. Arabom nadano przydomek „małpy” – nazywano ich małpami.

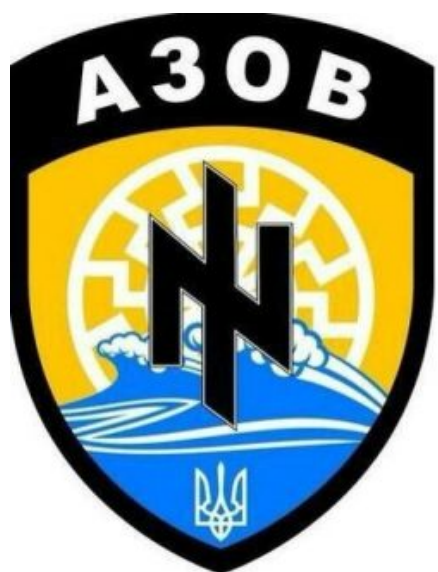
Nie wiedzą, jak prowadzić wojny? Dobrze. A potem nadchodzi październik 1973 roku i zgadnijcie co? Sadat atakuje. Izraelczycy byli tak zszokowani, że myśleli, że to już koniec,... Mosze Dajan, który był wtedy ministrem obrony, albo ministrem spraw zagranicznych, nie pamiętam już kim, chyba ministrem obrony, mówi... , że to koniec trzeciej świątyni. To już koniec, jesteśmy skończeni. Cóż, nie był to koniec trzeciej świątyni, ale była to znacząca, ciężka strata dla Izraela, stracili oni od dwóch do trzech tysięcy żołnierzy, co stanowi największą liczbę w ich historii, z wyjątkiem wojny w 1948 roku.

Chodzi o to, że żaden kraj na świecie, żaden, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi, nie potępił Sadata za agresję, żaden. Izrael cudem wyszedł z tego cało, albo tak się wydawało. Z

perspektywy czasu okazało się, że było do tego blisko. Nikt nie potępił Egiptu. Dlaczego? Po pierwsze, jego żądanie było uzasadnione. Zwróćcie Synaj, to nie jest wasze terytorium, to nasze terytorium.

Po drugie: Sadat próbował negocjować przez sześć lat. I po trzecie, mimo że próbował negocjować, Izraelczycy wciąż prowokowali i prowokowali, aż ogłosili odbudowę starego żydowskiego miasta Karmel. Sadat mówi, że to koniec, a następnie planuje z Syrią atak, który następuje, a nazywa się to wojną Jom Kippur, wojną październikową w 1973 roku.

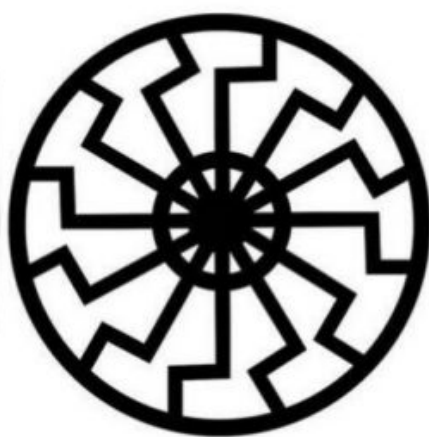
A teraz szybko przejdźmy do Putina. Zachowywał się rozsądnie (zneutralizować Ukrainę), przez 20 lat negocjuje z ekspansją NATO na wschodzie, które zaczyna ich jeszcze bardziej prowokować, wysyłając broń na Ukrainę, przeprowadzając wspólne ćwiczenia wojskowe Ukrainy i NATO. Wtedy również zaczynają się ujawniać ci wszyscy wojowniczy naziści. Nie mówię, że naziści kontrolują rząd, ale odgrywają ogromną rolę w rządzie, w wojsku. Nie widzę różnicy między tym, co zrobił Putin, a tym, co zrobił Sadat. Nie widzę różnicy. Myślę, że to było to samo, a nikt nie potępia Sadata za agresję. Nikt.



Emblem of the
Neo-Nazi military Unit
"Azov Battalion"



Emblem of Nazi SS
Military Unit
Second World War



Nazi's Black Sun
Symbol

BJG: Ale ja zadaję chyba inne pytanie. Nie interesuje mnie

rozstrzyganie poszczególnych spraw, głównie dlatego, że nie wiem, o co w nich chodzi... Nie zamierzam mówić, czy ta wojna jest sprawiedliwa, to powinni rozstrzygnąć inni ludzie. Wiem tylko, że wszyscy podnoszą ten argument po różnych stronach, w tym ludzie, z którymi się nie zgadzam. Wiele wojen zostało rozpoczętych z argumentem, że jest to wojna sprawiedliwa z powodów x, y i z, a działania są w porządku, mimo że nie doszło do bezpośredniego aktu agresji wobec rzekomo poszkodowanej strony. Proszę więc tylko o zastanowienie się, jak sformułować normę, której nie będzie można tak łatwo nadużywać.

NF: Zgadzam się. Kiedy dorastamy, odkrywamy, że w życiu niewiele zależy od zasad: chodzi głównie o osąd. Zasady nie zaprowadzą nas daleko. Pamiętam, że dostałem tę lekcję od profesora Chomsky'ego, który zawsze wyraża to w bardzo jasny i prosty sposób. Powiedział mi kiedyś: „Norman, wszyscy wiemy, że kłamstwo jest złe, ale jeśli do twoich drzwi puka gwałciciel i pyta: „Czy twoja córka jest w sypialni”, to oczywiście mamy tu do czynienia z konfliktem zasad”. W ostatecznym rozrachunku nie chodzi więc o stosowanie abstrakcyjnych zasad, ale o zdolność osądu. Gdy zasady się ścierają, trzeba dokonać osądu. Następnie należy przyjrzeć się szczegółom, konkretnym.

BJG: Przepraszam, ale to jest dla mnie granica i na tym poprzestanę... Chętnie przyjmę więcej pytań od osób, które na pewno wiedzą o wiele więcej na ten temat. Chociaż twoja ostatnia wypowiedź na temat, no wiesz, zasad kontra osąd i gwałciciela pod drzwiami, sprawia, że mam ochotę zapytać cię o to, co myślisz o tym abym ci przylała. [...]

Tłum. Sławomir Soja

Co dalej z polityką wschodnią Polski?



Na zaproszenie prof. Witolda Modzelewskiego odbyło się kolejne „Seminarium Alexandryjskie” z cyklu „Polska – Rosja”. Tematem przewodnim dyskusji były stosunki polsko-rosyjskie w obliczu wojny rosyjsko-ukraińskiej i próba odpowiedzi na pytanie: „Polityka wschodnia: Quo Vadis?”. Dyskusję prowadził dyr. Andrzej Sarna.

Wprowadzeniem do dyskusji był referat **prof. Stanisława Bielenia** (UW), który na początku zauważył, że wojna utrudnia racjonalną dyskusję, także na uczelniach. Przykładem tego są historyczne reakcje wielu pracowników naukowych na głosy odbiegające od obowiązującej narracji. Jako przykład podał opinię **dr. hab. Andrzeja Szeptyckiego**, który wezwał do „**deputinizacji polskiej nauki**”. Histeria opanowała też świat polityki, czego przykładem jest wypowiedź **Pawła Kowala** sugerującego, że Polacy powinni się przygotować na prezydenta Ukraińca.

Jedną z przyczyn pogarszającej się atmosfery na świecie jest z jednej strony upadek zasady równowagi sił (*balance of power*) i upadek znaczenia organizacji międzynarodowych, takich jak ONZ, OBWE czy Rada Europy. Zamiast tego mamy do czynienia z psuciem prawa międzynarodowego, co jest wynikiem działań USA po 1989 roku. To jest powrót do Barbarii, przy czym Rosja idąc w ślady USA także przestała zwracać uwagę na przestrzeganie tego prawa. W tej sytuacji USA wprowadzają swoje prawo wewnętrzne zamiast prawa międzynarodowego, narzucają go innym krajom.

Według mówcy polityka wschodnia Polski wpisuje się w ten trend i staje się polityką prowokacji i eskalacji.

Prof. Maria Szyszkowska zwróciła uwagę na oportunistyczne zachowania ludzi nauki. Podała przykład. Dzwonił do niej znajomy i pytał, czy w obecnej sytuacji może wygłosić na konferencji naukowej referat na temat filozofii **Mikołaja Bierdiajewa**. Zadała też retoryczne pytanie – dlaczego wojny prowadzone przez USA nie budziły w Polsce takich emocji i nienawiści, jak wojna obecna?

Prof. Adam Wielomski mówił o niezmienności polskiej mentalności politycznej od czasów, kiedy **Roman Dmowski** dokonał jej krytycznej analizy w książce „Niemcy, Rosja i kwestia polska”. Niedojrzałość polityczna Polaków wynikała, jak kiedyś sądzono, z braku państwa, ale przecież obecnie to państwo mamy od 100 lat i nie nastąpiła żadna zmiana na lepsze. Nadal dominuje a nawet nasila się myślenie kategoriami emocjonalnymi i moralnymi, a prawie w ogóle nie ma śladów myślenia kategoriami interesu narodu i państwa. Jedną z patologii polskiego myślenia politycznego jest utrzymujący się bezkrytyczny mit Stanów Zjednoczonych.



Prof. Maria Szyszkowska i prof. Stanisław Bielen

Prof. Witold Modzelewski, gospodarz spotkania, zarysował trzy warianty rozwoju obecnej sytuacji na Ukrainie. Tzw. wariant Zełeńskiego, czyli formuła „nie oddamy ani piędzi ziemi”. Drugi wariant, to wariant gangreny, czyli przedłużania się konfliktu w nieskończoność bez perspektywy zakończenia. Jest to obecnie lansowane przez Zachód. I wreszcie wariant kompromisu. Ponieważ wariant ten obecnie się oddala, możemy mieć do czynienia ze zwycięstwem wariantu pierwszego lub drugiego.

Po części wstępnej głos zabrali w dyskusji: **prof. Wiesław Czyżowicz, dr Mateusz Piskorski, Jan Engelgard, Mariusz Świder, red. Paweł Dybicz i Romuald Starosielec**. Piskorski zwrócił uwagę na zjawisko polaryzacji politycznej i społecznej w krajach takich jak Niemcy czy Francja, gdzie ostatecznie nie przesądzo w jakim kierunku będzie ewoluować polityka wobec Rosji. Kraje europejskie wciąż mają szansę na nie podporządkowanie się do końca wytycznym polityki USA. Jan

Engelgard zadał pytanie, czy rację ma prof. Adam Wielomski, który tuż po wybuchu wojny na Ukrainie uznał, że nastąpił ostateczny koniec „opcji prorosyjskiej” w Polsce. „Należy zadać pytanie, czy w Polsce istniała taka opcja? Bo przecież, jeśli my nawoływaliśmy do ułożenia dobrych relacji z Rosją, to nie była przecież opcja prorosyjska, tylko propolska, uważaliśmy, że to jest w polskim interesie. **Opcja prorosyjska jest to termin, który nam narzucono**” – stwierdził. Zwrócił też uwagę, że od prawie 30 lat w polskiej nauce historycznej panuje ideologiczna rusofobia, czego obecnym jaskrawym przykładem jest twórczość **prof. Andrzeja Nowaka**, kreującego poglądy na temat naszych relacji z Rosją (wielowiekowe zmagania „wolności” z „despotią”) i mającego poparcie potężnego aparatu państwa. Jest to przykład całkowitego podporządkowania nauki historycznej polityce wschodniej państwa. Historia w tym przypadku, jako nadbudowa ideologiczna, ma uzasadniać prowadzenie takiej polityki.

Na zakończenie obrad prof. Witold Modzelewski zaproponował, żeby każdy z uczestników sformułował na piśmie swoją odpowiedź na pytanie – na czym polega obecnie polski interes narodowy?

Uroki „bergolianizmu”



Odnośnie słów papieża Franciszka o „szczekaniu NATO pod drzwiami Rosji”: nie widzę w nich nic sensacyjnego, zaskakującego ani oburzającego – od dekad stanowisko Stolicy

Apostolskiej wobec każdego konfliktu jest tak samo beztreściwe, jałowe i nieciekawe: „przemoc jest zła, wojna jest zła, broń jest zła, pokój, pokój, pokój, kochajmy się wszyscy”.

Tak było podczas agresji USA na Irak, agresji na Libię, agresji na Afganistan, agresji na Syrię etc. Zawsze jakieś beztreściwe ogólniki, brak potępienia którejkolwiek ze stron, ogólnikowe „kochajmy się”. Różnica z obecną wojną na Ukrainie leży nie po stronie Stolicy Apostolskiej, ale polskich komentatorów: o ile beztreściwa miałkość Stolicy Apostolskiej na przykład w odniesieniu do konfliktu w Palestynie (z lekkim nachyleniem propalestyńskim) nikomu nie przeszkadzała, o tyle taki sam „symetryzm” w odniesieniu do wojny rosyjsko-ukraińskiej u Polaków obsesyjnie i fanatycznie nienawidzących Rosji, a także w całym zachodnim Systemie nastawionym na neutralizację „rosyjskiego zagrożenia”, nie może nie wywołać wylewu żółci pod hasłem walki z „ruskimi onucami”.

W ujęciu bardziej jednak ogólnym, to **„trzecioświatowa lewica katolicka”** reprezentuje raczej dobrą tendencję. Historycznie katolicyzm reprezentował inny (bardziej korporacyjny i autorytarny) wariant okcydentalizmu niż wariant anglosaski (bardziej indywidualistyczny i egalitarny). W XX wieku polityczny katolicyzm „podłączył się” jednak pod anglosaski globalizm, rezygnując z aspiracji do zajęcia pozycji „trzeciej siły” (co widać też dziś w Polsce, gdzie katoliccy tradycjonałiści są jedynie przystawką PiS).

W tej pozycji „bandwagoningu” wobec świata anglosaskiego, polityczny katolicyzm stał się czymś w rodzaju „bocznej ścieżki ewolucji Zachodu” czy raczej epigona tego stadium jego ewolucji, które zostało już historycznie przewyciężone (przez Reformację, Oświecenie itd.) – analogicznie jak kolektywistyczny i dyktatorski stalinizm i sowietyzm w dziejach zmierzającego do afirmacji indywidualnej wolności marksizmu. W piśmiennictwie anglosaskich teoretyków cywilizacji zachodniej kraje katolickie i łacińskie traktowane

są jako swego rodzaju starszy, ale lekko niedorozwinięty brat, który wniósł swój wkład w liberalną cywilizację, ale nie dorósł do ujęcia jej pełni z demokracją liberalną i wolnorynkowym kapitalizmem.

Katolicka prawica świetnie się w tej poniżającej dla niej pozycji czuje, skupiając swe wysiłki na udowodnieniu, że to na przykład nie protestanci, jak chciał Weber, ale „szkoła z Salamanki” była prawdziwym ojcem liberalizmu ekonomicznego, a katolickie „prawa człowieka” są bardziej prawdziwe niż te liberalne, katolicki republikanizm jest zaś lepszy niż anglosaski indywidualistyczny liberalizm. **Potencjał kontestacyjny katolickiej prawicy jest więc zerowy i wpisuje się ona w logikę wspierania zachodniego Systemu.**

Na tym tle „katolicka lewica” spod znaku „teologii wyzwolenia” i „bergolianizmu” jawi się – nieco paradoksalnie – **prawdziwym obrońcą podmiotowości świata katolicko-łacińskiego.** Gdy na przykład ideolog katolickiej prawicy **Plinio Correa de Oliveira** wspierał Anglię przeciwko „argentyńskim faszystom” w wojnie o Malwiny (zdradzając świat łaciński), katolicka lewica wspierała Buenos Aires. Katolicka prawica chce walczyć z Rosją, robić krucjaty przeciw muzułmanom, jest przeciwko Chinom, za gejowskim Tajwanem, przeciwko społecznościom plemiennym, z gejowskimi korpo-kapitalistami („broni własności prywatnej”) przeciwko ruchom kontestującym neoliberalizm. Katolicka prawica chce unicestwić wszystko, co nie jest katolicyzmem (chyba że jest to protestantyzm, antagonizmy z którym się wycisza, by się pod ten bardziej dynamiczny – upostaciowiony przez USA – podmiot podczepić).

Katolicka lewica w tym czasie jest propalestyńska, proirańska, prorosyjska, raczej prochińska, widzi katolicyzm jako jedną z „wielkich religii” świata pozostających w dialogu z innymi religiami w świecie policentrycznym. Katolicka prawica niszczy obiektywnie przecież piękne i prawdziwe przedstawienia Matki Ziemi, katolicka lewica dostrzega zaś ich piękno i duchową treść. Katolicy integraliści i prawica są antropocentrystami,

występując w jednym szeregu z lobbystami przemysłu przeciw ekologii – katolicka lewica jest zaś ekologiczna i de facto zbliża się od idei przebóstwienia Natury, „antyanthropocentrycznemu” poganinowi łatwiej więc znaleźć z nią wspólny język. **Z tożsamościowego punktu widzenia „bergolianizm” posiada więc swoje ewidentne przewagi nad katolickim integryzmem i katolicką prawicą.**

Ronald Lasecki

Płynie „niemiecki” gaz



27 kwietnia 2022 to data przełomowa – nasz wieloletni kurs na odcinanie się od rosyjskiego gazu osiągnął metę: Gazpromu przestał dostarczać gaz do Polski. Polska odrzuciła możliwość płacenia na konto GazpromBanku w euro czy dolarach, które wymieniane na ruble opłaciłyby nasze zobowiązania.

Dominuje argumentacja moralna. **Piotr Woźniak** (były minister gospodarki i szef PGNiG) mówi: „Póki nie przestaniemy kupować ropy z Rosji, będziemy mieć ukraińską krew na rękach”. Któż się oprze takiej argumentacji? Któż chce być moralnym potworem? Mieć krew na rękach... Nawet gdy jest ona po pierwsze jest selektywnie stosowana. Czy ktoś z elit władzy podnosił taki argument podczas ostatnich wojen (Serbia, Afganistan, Irak, Libia, Syria...)? Po drugie, argumenty moralne w polityce i gospodarce są z gruntu fałszywe, gdyż liczy się skuteczność.

Pięknoduchostwo jest tu wręcz groźne. Można przegrać walkę i zginąć, narażając własny naród na cierpienia, a w konkurencji gospodarczej doprowadzić przedsiębiorstwo do upadłości, stracić zainwestowany kapitał i odebrać pracę ludziom.

Bardziej zimni gracze, jak **Piotr Naimski**, szara eminencja polityki energetycznej Polski, o ogromnych koneksjach za oceanem, stwierdził: „Nie będziemy kupowali gazu od rosyjskich podmiotów. Koniec”. To bardzo zręczne powiedzenie, naprawdę znaczy, że będziemy kupować rosyjski gaz za pośrednictwem Niemiec.

I tak się stało, natychmiast po naszej decyzji. To, przed czym ostrzegałem od lat. W dniu zaprzestania dostaw do Polski zaczął przez Jamał płynąć na wschód „niemiecki” gaz. Nie trzeba nawet pisać, skąd pochodzi. I to więcej niż importowaliśmy od Gazpromu – w przeliczeniu na roczne dostawy to 10,15 miliarda m³. Przypomnę, że wolumen kontraktu jamalskiego wynosił 8,4 mld m³.

Przypomnę może, po co zbudowano rurociąg jamalski. Podstawowym argumentem decyzji podjętej przez rząd **Hanny Suchockiej** było uzyskanie pozycji tranzytowej, byśmy nie byli tym ostatnim odbiorcą, którego można bezkarnie odciąć. Uzyskanie pozycji tranzytowej do tak ważnego odbiorcy, jak Niemcy (a byli wtedy zaopatrywani tylko przez Ukrainę, z którą zaczynały się właśnie kłopoty tranzytowe), było naszym sukcesem geopolitycznym. Dzisiaj ten sukces poszedł do piachu. Potężny rurociąg, który zamiast być źródłem dochodów i pewności dostaw stał się obciążeniem, wykorzystywanym jedynie w niewielkim zakresie, a zamiast dochodów i siły państwa tranzytowego, mamy koszty importu gazu i niepewność dostaw. Jest takie przysłowie „zamienił stryjek siekierkę na kijek”...

I dzisiaj najważniejsze dla nas pytanie brzmi: co robią Niemcy? Importują ponad połowę potrzebnego gazu właśnie z Rosji, więc gwałtowny spadek dostaw oznaczałby katastrofę dla niemieckiego przemysłu. Przede wszystkim ciężkiego, ale także

wielu tysięcy firm, które są oparte o to źródło energii. Już dzisiaj niszczą je wysokie ceny gazu i energii, a dodatkowe odcięcie dostaw może być ciosem nie do przeżycia. Wprost mówi o tym kanclerz Scholz, opierając się przed wpełnieniem Niemiec w ten konfrontacyjny scenariusz: „Zupełnie nie rozumiem, jak embargo na gaz miałoby zakończyć wojnę. Putin nie zaczynałby jej, gdyby kierował się ekonomią. Nie chodzi o pieniądze, ale o uniknięcie dramatycznego kryzysu gospodarki, utraty milionów miejsc pracy i zakładów, które już nigdy nie produkcji”. Ale państwa, takie jak Niemcy czy Węgry, znajdują się pod ostrą presją polityczną. Głównie ze strony Waszyngtonu oraz Brukseli.

Także patrzmy na Niemcy w nadziei, że zachowają się racjonalnie. Dzisiaj bowiem ratują nas przed kryzysem, ale gdy na przyjdzie i na nich kryska, wtedy w Polsce będziemy mieli prawdziwy kryzys. I choć gaz nie gra tak poważnej roli w polskim bilansie energetycznym, to uderzenie w duże przedsiębiorstwa, jak choćby polska chemia, może być zabójcze. Jesteśmy dziś zależni od Niemiec tak w dostawach gazu, jak i w tworzeniu miejsc pracy. Kryzys u nich oznacza znacznie ostrzejszy kryzys u nas. A pozycję tranzytową tracimy chyba ostatecznie. I to nie tylko w gazie.

Andrzej Szczęśniak

Czy wojna nuklearna uchroni nas od neoliberalnej zagłady?



„Ryzyko wybuchu konfliktu nuklearnego obecnie jest realne i nie można go lekceważyć” – obwieścił światu Siergiej Ławrow, szef rosyjskiego MSZ. Na co polscy i zagraniczni eksperci natychmiast zabrali się do snucia barwnych analiz, planów taktycznych tudzież scenariuszy działań militarnych po wybuchu pierwszej bomby atomowej w rosyjsko-ukraińskiej wojnie. Czytam, słucham i oglądam te ich rozważania, uczone wywody w duchu męskiego Realpolitik i przeraża mnie jedno. Mianowicie to, że w świecie medialnych ekspertów wszystko, co się teraz dzieje, jest „normalne”, „oswojone”, „tak po prostu wygląda wojna”, „tak działa świat”, „musimy to zrozumieć i nie popadać w panikę”. A także pamiętać o jednym: „żyjemy w najlepszym z możliwych systemów” i „może współczesny kapitalizm nie jest idealny, ale nikt nigdy niczego lepszego nie wymyślił”....

Sto lat temu w Europie i Ameryce klarował się „nowy ład”. Zapewne niewielu wyobrażało sobie, że zapoczątkowana w 1914 roku wojna przerodzi się w coś tak potwornego. Próżno też szukać ówczesnych decydentów, którzy przewidzieliby zwycięstwo rewolucjonistów w Rosji. Szczególnie to drugie wydarzenie budziło niepokój zachodnich elit. Pojawiło się bowiem realne zagrożenie dla kapitalistycznej hegemonii. Jednym z amerykańskich intelektualistów, który żywo interesował się wydarzeniami w Związku Radzieckim był John Maynard Keynes. Ten wybitny ekonomista śledząc wydarzenia w Rosji i czytając dostępne na Zachodzie teksty Lenina, doszedł do następujących wniosków: jeśli nie ustabilizujemy, nie ucywilizujemy dzikiego kapitalizmu, to rewolucja wybuchnie i u nas.

Po wielkim kryzysie z 1929 roku – który *de facto* ominął Związek Radziecki – obawy Keynesa zaczęło podzielać coraz

więcej pierwszoplanowych polityków USA. Zaś stworzona przez niego szkoła – keynesizm – stała się wiodącym nurtem makroekonomii po II WŚ. To na teorii Keynesa – zakładającej państwowy interwencjonizm, wysoką progresję podatkową czy dążenie do stabilizacji warunków pracy i okiełznania dzikiego kapitalizmu – zbudowano model powojennego państwa opiekuńczego i potęgę zachodnich gospodarek.

Kryzys naftowy z 1973 roku, stagflacja oraz korzystny dla prawicowych radykałów układ polityczny doprowadziły do odejścia od keynesizmu oraz do początku neoliberalnej hegemonii, która trwa do dziś. Do głosu doszli wolnorynkowi fanatycy, maniacy deregulacji, zerowych podatków dla biznesu i wyznawcy dzikiego kapitalizmu pokroju Friedricha von Hayeka czy Milтона Friedmana.

Kilka dekad neoliberalnej hegemonii przyniosło nam wymierne skutki... Pogłębiające się z roku na rok nierówności społeczne, odrodzenie się ruchów faszystowskich i wejście ich do mainstreamowej polityki, destrukcja mechanizmów demokratycznych niemalże na każdym poziomie życia społecznego, zbliżająca się wielkimi krokami zagłada klimatyczna, plaga nowych chorób cywilizacyjnych oraz pandemii, a także ogromne trudności w ich systemowym zwalczaniu... Wielki kryzys finansowy z 2008 roku ostatecznie skompromitował neoliberalny model gospodarki także na poziomie zysków i strat odczuwalnych dla wielkiego biznesu.

Potwierdzenie tego, że neoliberalizm nie potrafi poradzić sobie z katastrofami, które sam wywołuje, widać również podczas wojny rosyjsko-ukraińskiej. Zarządzanie kryzysem staje się mocno utrudnione, gdy prócz oficjalnych kontaktów dyplomatycznych trzeba również prowadzić kuluarowe pertraktacje z nieobjętymi żadną demokratyczną kontrolą miliarderami, szefami globalnych korporacji, lobbystami wielkiego kapitału, dla których ludzkie życie nie ma żadnego znaczenia.

Garstka najbogatszych ludzi świata jedynie mnożyła swoje, już i tak niewyobrażalnej wielkości majątki... Co więc musiałoby się stać, by ci ludzie w końcu opamiętali się lub ktoś wreszcie „wziął ich za mordę”? Co musi się stać, by ludzkość wybudziła się z neoliberalnego zaczadzenia?

W 1944 roku George Orwell napisał recenzję dwóch politycznych manifestów z przeciwległych stron sceny politycznej. Pierwszy z nich to *Droga do zniewolenia* – wspomnianego już wcześniej fanatyka wolnego rynku – Friedricha von Hayeka; drugi to *The Mirror of the Past, Lest it Reflect the Future* Konniego Zilliacusa, prokomunistycznego parlamentarzysty z brytyjskiej Partii Pracy. Jak w swej recenzji pisał Orwell:

„Każdy z autorów jest przekonany, że polityka tego drugiego prowadzi wprost do zniewolenia, zaś najbardziej alarmujący jest fakt, że obaj mogą mieć racje*”.

Ostatecznie autor *Roku 1984* stwierdził jednak, że zdecydowanie niebezpieczniejszy jest wolnorynkowy fanatyzm Hayeka, ponieważ przyniesie on tyranię gorszą niż komunistyczno-państwowa, bo bardziej nieobliczalną i trudniejszą do ujarznienia.

Kilka miesięcy po opublikowaniu niniejszej recenzji na Hiroszimę i Nagasaki spadły bomby atomowe, Hayekowska ideologia stała się dla większości obiektem drwin, a zachodnie gospodarki zdominował keynesizm oraz idea państwa dobrobytu.

Obyśmy w tym przypadku nie potrzebowali wojny nuklearnej do ostatecznego otrzeźwienia...

Europa na celowniku



Przekształcenie rosyjskiej operacji wojskowej na Ukrainie w prawdziwą wojnę między Moskwą a Waszyngtonem otworzyło puszkę Pandory. Cele Zachodu ulegają zmianie. Nie chodzi już o obronę banderowców przed Rosjanami, lecz o osłabienie obu stron (a także Unii Europejskiej), by przywrócić Stanom Zjednoczonym status supermocarstwa w jednobiegunowym świecie.



23 stycznia strona tajwańska zorganizowała doroczną konwencję Światowej Ligi na rzecz Wolności i Demokracji (WLFDC), powołaną na bazie Światowej Ligi Antykomunistycznej (WACL). Bojownicy zimnej wojny wciąż są aktywni.

Reaktywacja zimnowojennych struktur

Przez ostatnie dwa miesiące rosyjska specjalna operacja wojskowa przeciwko banderowcom przeobraziła się w prawdziwą wojnę prowadzoną przez Rosjan i republiki ludowe Donbasu przeciw popieranym przez NATO Ukraińcom.

Zwycięstwo Ukrainy byłoby ciosem dla Rosji, zaś zwycięstwo Rosjan oznaczałoby śmierć NATO. Żadna ze stron nie może ustąpić. Dozwolone są wszystkie chwyt.

Banderowcy już na początku ściągnęli na Ukrainę 3000 najemników, m.in. z tureckich Szarych Wilków, rekrutowanych spośród ich dawnych sojuszników ze Światowej Ligi Antykomunistycznej ([WACL](#)) i Antybołszewickiego Bloku Narodów (ABN).

Chociaż ABN i WACL, jakkolwiek nie zostały do końca zlikwidowane, lecz raczej zastąpione przez tajny zakon Centurii, przetrwały nadal ideologiczne i towarzyskie więzi z czasów tajnych operacji w epoce zimnej wojny. Na przykład podczas wojny przeciwko Syrii odnotować można było współpracę pomiędzy dżihadystami różnych narodowości koordynowanymi wcześniej w Afganistanie, Bośni-Hercegowinie, Czeczenii i Kosowie przez CIA.

Wygląda dziś na to, że obecna wojna będzie trwała długo i eskalowała. To dlatego wspomniane struktury przeprowadzają dodatkową mobilizację. Na razie nie odnotowano jeszcze udziału w niej najemników azjatyckich, a przecież to **Czang Kaj-szek** oferował swego czasu znaczne wsparcie WACL, zapowiadając nawet powołanie Akademii Kadr Wojskowo-Politycznych ukraińskiego banderowca, **Jarosława Stećki** na Tajwanie. Uczelnia ta miała być odpowiednikiem Centrum Wojsk Psychologicznych w amerykańskim Fort Bragg oraz Szkoły Ameryk w Panamie, przewidując w swoim programie zajęcia ze stosowania tortur. Obecny gubernator Nikołajewa, mający korzenie koreańskie **Witalij Kim**, może z kolei wykorzystać kontakty z

otoczeniem byłego południowokoreańskiego dyktatora **Park Chung-hee**.

Światowa Liga Antykomunistyczna uległa przekształceniom, wynikającym z sugestii straussisty **Edwarda Luttwaka**, w 1983 roku. Luttwak jest wpływowym strategiem i oficjalnym historykiem armii izraelskiej. Swego czasu zaliczano go, obok **Richarda Perle'a**, **Petera Wilsona** i **Paula Wolfowitza**, do grupy „czterech muszkieterów” **Deana Achesona**. W 1968 roku opublikował książkę *Coup d'État: A Practical Handbook* (pol. *Zamach stanu. Praktyczny przewodnik*), która w 2000 roku była już obowiązkową lekturą do porannej kawy członków Projektu Nowego Amerykańskiego Wieku (ang. *Project for a New American Century*), a następnie znalazła zastosowanie 11 września 2001 roku. 9 grudnia 2003 roku Luttwak groził publicznie francuskiemu prezydentowi **Jacquesowi Chiracowi** na antenie kanału France 2: „*Chirac ma do zapłacenia rachunek Waszyngtonowi! To duży rachunek i najwyraźniej w Waszyngtonie zdecydowali się, by go zmusić na zapłacenie go. Chirac chciał się żywić na arenie międzynarodowej na koszt Stanów Zjednoczonych i na pewno za to zapłaci*”. Groził również kanclerzowi Niemiec, **Gerhardowi Schröderowi**. Wkrótce już żaden z zachodnich przywódców nie ośmielił się kwestionować amerykańskiej wersji w sprawie kolejnych interwencji, a Francja zaczęła obsługiwać CIA w Gruzji i na Haiti.

Tymczasem, po rozwiązaniu Związku Radzieckiego, Światowa Liga Antykomunistyczna zmieniła nazwę na Światową Ligę na rzecz Wolności i Demokracji (WLFD). Jej ostatni kongres odbył się 23 i 24 stycznia 2022 roku na Tajwanie, gdzie przewodniczył mu jeden z liderów Kuomintangu, **Yao Eng-chi**. Posiada obecnie status doradczy i biuro w siedzibie ONZ. Otrzymuje corocznie prawie milion dolarów od Tajpej. Tajwańskie przepisy dotyczące ochrony informacji niejawnych pozwalają na utrzymywanie w tajemnicy jej działań.

117TH CONGRESS
2D SESSION

S. 3522

AN ACT

To provide enhanced authority for the President to enter into agreements with the Government of Ukraine to lend or lease defense articles to that Government to protect civilian populations in Ukraine from Russian military invasion, and for other purposes.

Be it enacted by the Senate and House of Representatives of the United States of America in Congress assembled,

SECTION 1. SHORT TITLE.

This Act may be cited as the "Ukraine Democracy Defense Lend-Lease Act of 2022".

[↑ Back to](#)

Umrzeć, by tylko zaszkodzić innym

Choć wspierani przez CIA pogrobowcy faszystowskich bojówek z całego świata dołączyli do banderowców, NATO wciąż utrzymuje pewien dystans wobec armii ukraińskiej. Robi to, by uniknąć bezpośredniej konfrontacji pomiędzy dwoma potęgami nuklearnymi, Stanami Zjednoczonymi i Rosją.

Pentagon zwołał w tej sprawie na 26 kwietnia spotkanie w swojej bazie w Ramstein w Niemczech, próbując zmusić swoich 43 sojuszników do przekazywania broni Ukraińcom. Biorąc pod uwagę fakt, że administracja **Wołodymyra Zełeńskiego** jeszcze przed wojną postanowiła, iż 1/3 sił zbrojnych składać będzie się z banderowskich bojówek, wychodzi na to, że broń ta trafi do neonazistów. Wszystkie kraje posiadające źródła wywiadowcze doskonale o tym wiedzą. Jednak są one do tego stopnia sparaliżowane przez Wuję Sama, że tylko Izrael odważył się na zbojkotowanie wspomnianego spotkania. Zresztą, to właśnie parlament izraelski był jedynym zgromadzeniem ustawodawczym na Zachodzie, które odmówiło zaproszenia Wołodymyra Zełeńskiego na swoją sesję plenarną. Aby nie odcinać się od Stanów Zjednoczonych i jednocześnie nie okazywać wsparcia

neonazistowskiemu reżimowi, Knesset zorganizował mu konferencję zdalną, w której uczestniczyć mogli zainteresowani posłowie. Wspomniane spotkanie z sojusznikami pokazało, że wpływy Waszyngtonu nie są już tak rozległe jak kiedyś, gdy udało się zmobilizować aż 66 krajów do zbrojnego popierania dżihadystów walczących przeciwko Syrii. Tym razem zgromadzono jedną trzecią krajów członkowskich ONZ, które zamieszkałe są wszakże przez zaledwie 1/10 ludzkości. Widzimy w ten sposób, jakiemu osłabieniu uległa rola Stanów Zjednoczonych.

Jednocześnie napływ uzbrojenia sprawia, że ukraińska armia nie musi już atakować Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej (Naddniestrza), na terenie którego znajdują się największe składy broni na kontynencie europejskim.

29 kwietnia Biały Dom uzyskał od Kongresu 33 mld dodatkowych funduszy na uzbrojenie Ukrainy. W ten sposób kraj ten zajął 11 miejsce na świecie pod względem wydatków na sprzęt wojskowy.

Po dwóch miesiącach walk Stany Zjednoczone zdecydowały się przejść do wojny w stylu straussowskim i przekonać się, jakie mogą z niej odnieść korzyści. Aby znów stać się supermocarstwem, muszą powrócić do stanu z początku II wojny światowej. W 1939 roku nie udawało im się wciąż wyjść z kryzysu gospodarczego, który rozpoczął się w 1929 roku. Nowy Jork znacznie ustępował nawet rywalizującemu wtedy z nim Buenos Aires. Stany wpadły na sprytny pomysł, by doprowadzić do wzajemnego wyniszczenia Europejczyków, sprzedając im swoją broń w zamian ze europejskie rodowe srebra. Waszyngton stał z boku do 1942 roku, a i wtedy zaangażował się tylko połowicznie. W wyniku wojny zginęło 55 mln ofiar, z czego jedynie 200 tys. to Amerykanie. Metodą jej prowadzenia był *leasing* sprzętu wojskowego. Po zakończeniu wojny nadszedł czas płacenia rachunków. Brytyjczyków zmuszono do oddania swego imperium, zaś długi strony radzieckiej spłacane były przez kolejne 60 lat. Spłacono je dopiero za czasów **Władimira Putina**.

Kongres przyjął więc w trybie pilnym Ustawę o *leasingu* na rzecz obrony Ukrainy w 2022 roku, wcześniej uchwaloną przez Senat (S. 3522). II wojna światowa w sensie ekonomicznym [trwa](#) więc nadal.

Stanowi to zastosowanie doktryny **Paula Wolfowitza** z 1990 roku polegającej na zahamowaniu za wszelką cenę rozwoju rywali Stanów Zjednoczonych, w szczególności osłabieniu Unii Europejskiej.

Środki te stanowią logistyczną racjonalizację oraz świetną inwestycję gospodarczą. Są jednak także militarnym marnotrawstwem: obsługa większości przekazywanego sprzętu wymaga długiego przeszkolenia, którego nie przeszli ukraińscy żołnierze. Nie będą zatem w najbliższej perspektywie w stanie go używać. Co więcej, broń ta może być wykorzystywana bezpośrednio na froncie, lecz nie można jej tam dostarczyć, bo podstacje elektryczne na szlakach kolejowych zostały zniszczone, a lokomotywy spalinowe z Europy nie mogą tam wjechać z uwagi na odmienny rozstaw torów. Ponadto, tory kolejowe intensywnie bombardowano.



25 kwietnia 2022 roku holenderskie Forum na rzecz Demokracji zainteresowało się źródłami ogromnego majątku osobistego

Wołodymyra Zełeńskiego: 850 mln dolarów.

Biorąc pod uwagę poziom skorumpowania Zełeńskiego, łatwo przewidzieć, że, nie będąc w stanie skorzystać z tej broni, Ukraińcy sprzedadzą ją na czarnym rynku. Wkrótce wypłynie ona w innych konfliktach, tym razem prowadzonych przez podmioty niepaństwowe. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy ten komediowy aktor zarobił setki milionów dolarów. W tym samym czasie cierpi jego własny naród.

Amerykańska strategia odzyskania statusu globalnego centrum może się powieść wyłącznie pod warunkiem rozprzestrzenienia się wojny na zachód. Nie mam przy tym na myśli nieuchronnych [operacji](#) zbrojnych przeciwko Naddniestrzu, lecz ekonomiczne zaangażowanie krajów członkowskich Unii Europejskiej.

Na razie tylko Polacy i Bułgarzy odmówili płatności w rublach za rosyjski gaz, przez co wstrzymano jego dostawy. Wszystkie inne kraje unijne zgodziły się już na płatności w rublach, choć nie robią tego bezpośrednio na konta Gazpromu, lecz przez pośredników bankowych. Polskie tyrady na temat możliwości korzystania z innych źródeł nic nie dały: Warszawa kupuje gaz od innych krajów europejskich, które z kolei płacą za niego rublami. Jedyna różnica polega na tym, że zmuszona jest do płacenia im dodatkowej marży.

Wykonując polecenia swych amerykańskich nadzorców, Europejczycy muszą liczyć się nie tylko z drastycznym wzrostem kosztów życia, lecz również z utratą swoich rodowych sreber. Nikt się tym jednak nie przejmuje.

W stronę podziału Ukrainy

Jak do tej pory rosyjska operacja wojskowa ogranicza się do niszczenia ogromnej infrastruktury militarnej Ukrainy, z czego Zachód nie zdaje sobie sprawy. Mobilna faza wojny jeszcze się nie rozpoczęła. Po wielomiesięcznych ostrzałach można się jej

spodziewać latem i powinna mieć błyskawiczny przebieg. Wojska rosyjskie podejmą wówczas próbę przekonania zwolenników banderowców do przeniesienia się na niezajęte przez nich obszary kraju.

Wojna rodzi nastroje irredentystyczne. W Polsce, gdzie zastanawiano się w ubiegłym miesiącu nad aneksją Kaliningradu, dziś rozważa się okupację Ukrainy Zachodniej. Okupacja Galicji miała już miejsce w przeszłości, w latach międzywojennych, po rozpadzie Imperium Austro-Węgierskiego. Pomysł miałyby polegać na wysłaniu tam „misji pokojowej” i pozostawieniu jej na dłużej. Tymczasem wciąż istnieją rany wynikłe z przeszłych wojen polsko-ukraińskich, na których wyrosli właśnie banderowcy. Nieprzypadkowo, to właśnie **Stepan Bandera** stał za zabójstwem polskiego ministra spraw wewnętrznych **Bronisława Pierackiego**. Banderowcy twierdzili, że zemścili się w ten sposób za represje wobec ich partii, jednak w rzeczywistości Bandera był już członkiem nazistowskiej Gestapo i chodziło o przygotowania do inwazji Trzeciej Rzeszy na Polskę.

Rumunia nie wydawała żadnych oświadczeń w tej sprawie, lecz rozłokowała swoje oddziały na granicy. Gdy wojna dotrze do Naddniestrza, Rumuni nie zawahają się zakwestionować dalszego istnienia zarówno Naddniestrza, jak i samej Mołdawii, które w XX wieku należały do Rumunii. Węgry zgłaszają pretensje do ukraińskiego Zakarpacia, które straciły, gdy upadło Cesarstwo Austro-Węgierskie. Po tzw. rewolucji godności (przewrocie z 2014 roku) kolejne rządy ukraińskie stosowały praktyki dyskryminacyjne wobec w dużej mierze węgierskiej ludności tego regionu. Język węgierski został wyeliminowany, podobnie jak rosyjski. Zakarpacie nie zostało dotknięte przez wojnę. Nie zaatakowały go wojska rosyjskie. Jest dziś miejscem schronienia dla wewnątrzukraińskiej opozycji. Na kilka wsi na tym obszarze spogląda też Słowacja.

Z kolei Rosja, która początkowo domagała się wyłącznie potwierdzenia statusu Krymu (będącego już częścią Federacji Rosyjskiej) oraz uznania Donieckiej Republiki Ludowej i

Ługańskiej Republiki Ludowej, ogłosiła 24 marca zamiar aneksji całej południowej Ukrainy, co umożliwiłoby połączenie lądowe Naddniestrza, Krymu i Donbasu.

W wyniku ewentualnego podziału przez Polskę, Rumunię, Węgry i Rosję, Ukraina zostałaby zredukowana terytorialnie do obszaru kadłubowego.

www.aydinlik.com.tr

EMEK
NAMUS
VATAN

Aydınlik

KURULUŞ: 1921

22 NİSAN 2022, CUMA

5 TL



SUBAYLARINI MARIUPOL'DE SEÇİME FEDA ETTİ

Rusya, Ukrayna'nın Mariupol kentinde kontrolü sağladı. Azovstal Metalürji Fabrikası'nda üst düzey 50 Fransız subayın sıkıştığı öğrenildi. Putin güvenli koridor açtı, Macron'un ise seçim telaşıyla 'SAKIN TESLİM OLMAYIN' talimatı gönderdiği öğrenildi

PUTİN: SİNEK BİLE UÇURMAYIN

PUTİN, taarruz planını iptal ederek kuşatmanın sürmesini istedi. İçeridekileri kan dökülmeden teslim olmaya zorlayan Putin, "Sanayi bölgesini öyle bloke edin ki; bir sinek bile geçemesin." talimatı verdi. Rus yetkililer, Azovstal'da 2 bine yakın Ukrayna askerinin yanı sıra 400'den fazla yabancı asker olduğunu açıkladı. Aydınlik'ın ulaştığı kaynaklar, fabrikada Amerikalı, İngiliz ve Fransız askerlerin bulunduğunu kaydetti.

OPERASYON BOŞA ÇIKARILDI

KAYNAKLAR, "50'den fazlası Fransız subay. Bunlar Fransa'nın Nazilere verdiği silahların eğitimi için oradaydılar. Savaşa bizzat katılıyorlardı." bilgisini verdi. Fransa'nın subayları kurtarmak için iki helikopterle operasyon düzenlediği, helikopterlerin düşürüldüğü bildirildi. Kaynaklar, "Biri denize, diğeri fabrikadan yakına düştü. Helikopterde yaşamını kaybeden 2 kişinin Fransız dış istihbarat görevlisi olduğu anlaşıldı." dedi. 15'te

TARİHİ DÜELLO YA FRANSA'DAN BAKIŞ:

Bütün güçleriyle Marine Le Pen'e savaş açtılar

FRANSA'da Macron ve Le Pen canlı yayında karşı karşıya geldi. Le Pen kendine güvenil, Macron sıkıntıydı. Macron, dış politika tartışmasını sabote etti. Anketler ve medya Le Pen'e karşı manipülasyonu artırdı.

ALİ RIZA TAŞDELEN'in gözlemleri 15'te



Putin'e telefonlar şimdi anlaşıldı

MACRON'un Putin'i sık sık aradığını anımsatan kaynaklar, "Mariupol için çok talepte bulundu. Rusya, kontrol ettiği bölgelere yönelik insanlı koridor açtı. Ama Macron tersi yöne istiyordu. Neden istediği şimdi anlaşıldı. Fransız subayları kurtarmayı amaçlıyormuş." dedi. 15'te

Według tureckich mediów krytycznych wobec NATO, w zakładach Azowstalu w Mariupolu otoczonych jest 50 francuskich oficerów. Nie zostali tam ekspediovani przez Połączonych Szefów Sztabów,

lecz przez Pałac Elizejski, by szkolić banderowski pułk Azow w zakresie obsługi francuskiej broni.

Cień nadziei

26 kwietnia sekretarz generalny ONZ **Antonio Gutierrez** przybył na Kreml z dwiema propozycjami. Pierwsza dotyczyła powołania wspólnej, złożonej z przedstawicieli ONZ, Rosji i Ukrainy, komisji ds. działań humanitarnych. Druga dotyczyła stworzenia grupy ONZ i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, której zadaniem jest utworzenie korytarza ewakuacyjnego dla cywilów pozostających w Mariupolu.

Wcześniej Ukraińcy zgadzali się na korytarze humanitarne do Mołdawii i Polski, zaś Rosjanie na te wiodące na Białoruś i do Rosji (wiedząc, że tam banderowcy zostaną aresztowani i postawieni przed sądem). Trudno było o porozumienie.

Nie wiadomo było czy w fabryce Azowstalu ukryli się jacykolwiek cywile. Wojska rosyjskie utworzyły korytarz, którym wydostało się, po złożeniu broni, 1300 żołnierzy, lecz nie było wśród nich cywilów. Ukraińscy jeńcy potwierdzili, że w zakładach przetrzymywani są oni w charakterze żywych tarcz przez banderowców, choć Kijów temu zaprzeczał. **Doğu Perinçek**, turecki publicysta krytyczny wobec Stanów Zjednoczonych i opowiadający się za współpracą z Chinami oraz Rosją, stwierdził, że w podziemiach Azowstalu znajduje się 50 francuskich oficerów, choć nie przedstawił żadnych dowodów (jego partia, Vatan, zorganizowała konferencję prasową na ten temat). Rosja zwróciła się do ONZ, by sprawdzić warunki przetrzymywania 1300 zakładników, jednak do tego nie doszło. To właśnie Moskwa podnosiła kwestie humanitarne, chcąc przy tym zagwarantować sobie odpowiednie traktowanie rosyjskich jeńców znajdujących się w niewoli na Ukrainie. W sieci krąży bowiem mnóstwo nagrań pokazujących okrucieństwo i tortury, których padają oni ofiarą.

Przed rozpoczęciem rozmów z sekretarzem generalnym ONZ prezydent Władimir Putin powtórzył stanowisko swojego kraju: Rosja odrzuca zasady stosowane przez Zachód i domaga się respektowania Karty Narodów Zjednoczonych, co było już wcześniej istotą zaproponowanego przez Moskwę 17 grudnia 2021 roku [traktatu](#) bilateralnego Rosja – Stany Zjednoczone.

Sekretarz generalny ONZ stwierdził w odpowiedzi, że co do zasady, powołując się również na Kartę Narodów Zjednoczonych, potępia wszelką agresję przeciwko suwerennym państwom. Rosyjski przywódca odpowiedział, że mamy do czynienia z przypadkiem szczególnym: Ukraina zadeklarowała publicznie, że nie zamierza wcielić w życie porozumień mińskich, notyfikowanych w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, a ponadto poddała ciężkim ostrzałom własną ludność na Donbasie. Po ośmiu latach stawiania jej oporu mieszkańcy tych regionów wybrali niepodległość i zwrócili się o pomoc do Rosji, zgodnie z art. 51 Karty.

Następnie Putin przywołał werdykt Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w sprawie niepodległości Kosowa. Stanowił on, że prawo narodów do samostanowienia powinno być realizowane nawet bez zgody władz centralnych podmiotu, w którego granicach się one znajdują. Wyrok był niepodważalny. W Kosowie o proklamowaniu niepodległości zadecydowało Zgromadzenie Narodowe, a na Donbasie – jego mieszkańcy bezpośrednio, w referendum.

Pod koniec rozmów ONZ wraz z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem ustaliły, że podejmą współpracę z Rosją w sprawie opracowania procedury ewakuacji ludności cywilnej z fabryki Azowstału w Mariupolu.

Propaganda wojenna

Tymczasem wciąż działa propaganda wojenna. Zaskakujące jest to, że każda ze stron zwraca się do innych grup docelowych i korzysta z odmiennych metod.

Londyn i Waszyngton starają się przekonać świat zachodni do swojej narracji. Nie zwracają się do Ukraińców, a tym bardziej do Rosjan. Narzucają swój punkt widzenia za pomocą techniki powtórzeń. Koncentrują się na bagatelizowaniu znaczenia ukraińskich neonazistów, koloryzowaniu [wizerunku](#) Ukrainy i oskarżaniu Rosjan o zbrodnie.

Na przykład, utrzymują, że wojska rosyjskie dokonały masakry ludności cywilnej w Buczy. Politycy mówią w tym przypadku o prawdopodobieństwie „ludobójstwa”, najcięższej z istniejących zbrodni. Ekspertci twierdzili, że ofiary zastrzelone zostały z broni automatycznej. Gdy jednak specjaliści z zakresu medycyny sądowej [zakwestionowali](#) tą wersję, Kijów zablokował wszelkie wiadomości na ten temat, oskarżając jednocześnie o sprawstwo dziesięciu żołnierzy rosyjskich o nieustalonej tożsamości.

Propaganda ukraińska koncentruje się na dwóch obszarach: wymyślonych zwycięstwach, które następnie opiewane są w mediach zachodnich, oraz oskarżaniu wojsk rosyjskich o potworne zbrodnie.

Z kolei w Rosji uznaje się ludzi z Zachodu za niezdolnych do pogodzenia się z rzeczywistością i tym samym weryfikacji swoich poglądów, aż do momentu, gdy sami przegrają. Ich przekaz adresowany jest wyłącznie do Rosjan i Ukraińców, których uznaje się za zmanipulowanych przez banderowców. W miejsce przedstawiania aktualnych wiadomości, Rosja otwiera kolejne archiwa z czasów wojny, aby pokazać, że [banderowcy](#) nigdy nie zawahali się przed zabójstwami i torturowaniem innych Ukraińców. Kwestionuje w pierwszej kolejności fakt, by banderowcy kiedykolwiek walczyli przeciwko nazistom. Odwraca w ten sposób oficjalną historiografię Ukrainy, choćby tą z Wikipedii, według której banderowcy walczyli zarówno z siłami nazistowskimi, jak i radzieckimi. Media zachodnie nie podchwytyją tej wersji, gdyż zmusiłoby to je dopowiedzenia się przeciwko banderowcom. Ostatnie, ujawnione przez Moskwę, dokumenty niemieckie wskazują, że reżim nazistowski wraz z banderowcami planował zagładę

ludności Donbasu. Plan, którego nie udało się zrealizować podczas II wojny światowej, miał zostać wykonany przez kijowskich banderowców teraz, po 2014 roku.

Thierry Meyssan